Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 118 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota dnia 7 października 1933 r. | Rok XII

Marszałek Józef Piłsudski honorowym obywatelem miasta Krakowa

Kraków. W sali rady miejskiej na ratuszu krakowskim odbyło się w dniu 3 bm. o godz. 12-tej w południe nadzwyczajne uroczyste posiedzenie rady miasta, na którem *nadano Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo m. Krakowa.*

—o—

Zamach na kancl. Dollfussa

Sprawcą zamachu b. żołnierz austryjacki

WIEDEŃ. Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: Na kanclerza dr. Dollfussa został dziś o godz. 14 min. 15 dokonany zamach przez młodego człowieka w gmachu parlamentu.

Sprawca, b. st. żołnierz 3 p. piech. zjawił się na 2 godziny przed przybyciem kanclerza w parlamencie i oświadczył, że musi oddać kanclerzowi listy. Kiedy kanclerz o godz. 14,15 wyszedł z sali posiedzeń, *sprawca zamachu dał do niego 2 strzały.*

Kanclerz został przewieziony natychmiast na stację ratunkową, gdzie lekarze dokonali zdjęcia rentgenowskiego i stwierdzili co następuje: jedna kula otarła się *o lewą stronę klatki piersiowej, przebiła ubranie, nie wywołując jednak żadnego obrażenia.* Druga kula trafiła kanclerza w prawe przedramię i przestrzeliła je, przechodząc jednak tuż pod skórą, nie naruszyła ani nerwów ani naczyń krwionośnych.

Stan kanclerza jest stosunkowo dobry. Natychmiast po zdjęciu rentgenowskiem odwiedził kanclerza wicekanclerz Fey i minister Schmitz. Kanclerz po oczyszczeniu rany i założeniu opatrunku udał się do swego mieszkania. Kanclerz obejmie dalej kierownictwo agend rządowych, pozostanie jednak narazie w domu. —

Sprawca zamachu, nazwiskiem Rudolf Bertil, został aresztowany. Jest on hitlerowcem.

Sąd Najwyższy odrzucił kasację przywódców Centrolewu

temsamem wyrok został zatwierdzony

Wczoraj, w czwartek o godzinie 16,30 Sąd Najwyższy odrzucił kasację przywódców Centrolewu.

Temsamem zatwierdzony został wyrok Sądu Apelacyjnego, mocą którego skazani zostali poseł Adam Ciołkosz (PPS), poseł St. Dubois (PPS), b. poseł M. Mastek (PPS), b. poseł A. Pragier (PPS), b. poseł Józef Putek (Wyzwolenie) — na trzy lata więzienia; poseł Norbert Barlicki, Herman Liebermann (obaj z PPS) i poseł Władysław Kiernik (Stronnictwo Ludowe) — na dwa i pół roku więzienia; b. poseł K. Bagiński (Wyzwolenie) na dwa lata więzienia, oraz poseł W. Witos — na jeden i pół roku więzienia.

Ponadto zostali pozbawieni praw obywatelskich: A. Ciołkosz, Dubois, Mastek, Pragier, Putek — na pięć lat, a Barlicki, Bagiński, Kiernik, Liebermann i Witos — na trzy lata.

Motywy wyroku zostaną ogłoszone za dwa tygodnie. W tym dniu temsamem wyrok uprawomocni się i, zgodnie z Kodeksem Postępowania Karnego, Sąd Najwyższy prześle prokuratorowi Sądu Okręgowego w Warszawie wyrok do wykonania.

Krzywdy, krwawiąca granica

Na wystawie „Braune Messe" (Brunatne Targi) w Szczecinie przy drugiem wejściu na teren targów, wiszą dwie wielkie tablice, które w jaskrawy sposób przedstawiają „krzywdy" wyrządzone Niemcom na wschodzie przez Traktat Wersalski.

Tablice noszą napis: „Krwawiące wschodnie granice Pomeranji".

Prócz tego znajduje się kilka fotografij większych rozmiarów, ilustrujące „nierozumne" przeprowadzenie granic. Na drugiej ścianie wymalowano wszelkie formacje Wojsk Polskich i wojska niemieckiego na wschodzie, dając napis: „Kto porbuje bezpieczeństwa na wschodzie"

Prócz tego znajduje się kamień graniczny naturalnej wielkości, który stoi w pow. bytowskim na miejscu, gdzie dawniej stykały się regencje Gdańsk—Koszalin—Kwidzyń z napisem „Versailles, 28. 6. 1919.

—o—

Istny potop

Ulewne deszcze trwające przez 22 godziny

TEHERAN. Z północnej Persji donoszą o wielkich powodziach. W Peszcie woda, tocząca się ulicami miasta, przerwała na dłuższy czas wszelką komunikację. **Bezustanna ulewa trwała 22 godziny.**

W Aharze wody potoku górskiego porwały **dwóch pastuchów, kobietę i około 200 owiec,** będących na pastwisku. Drogi w wielu miejscach są pozrywane i komunikacja przerwana. M. in. pod m. Mianedj przerwaną jest komunikacja na szosie, łączącej Teheran z portem Pahlevi na morzu Kaspijskiem, przez co samo przerwaną jest również komunikacja do Baku.

SŁOWA PIOSENKI KABARETOWEJ LISTEM Z ZA GROBU

Tragedja miłosna zakochanej pary

KATOWICE. (Wiad. własna). W Brzęczkowicach k. Mysłowic wydarzyła się niezwykła **tragedja miłosna,** która pociągnęła za sobą śmierć

dwojga młodych ludzi.

Od pewnego czasu 21-letni Jan Banaś kochał się w urodziwej 19-letniej Poli Poldzównej. Młodzi mieli **zamiar pobrać się.** Marzenia ich jednak zostały rozbite przez utratę posady Banasia. Młodzi postanowili więc

rozstać się z tym światem.

I plan swój wykonali.

Wpierw Banaś zastrzelił swą ukochaną, poczem **popełnił samobójstwo.**

Z listu pozostawionego przez młodą parę samobójców dowiedziano się prawdy. List rozpoczyna się słowami popularnej piosenki kabaretowej:

„Dowidzenia na zawsze! Jan i Cyla. Jesteśmy w ogródku! Wszystko Twoje"!

OD NAGŁEJ, NIESPODZIEWANEJ ŚMIERCI.

Straszna śmierć w płomieniach

W Rzędowicach na Śląsku Opolskim wybuchł w mieszkaniu wdowy Nowakowej

gwałtowny pożar

który strawił cały dom, a w płomieniach zginęły

dwie osoby

a mianowicie Nowakowa i jej dorosła córka. Przyczyna pożaru nieznana.

—:o:—

TRAGICZNE SKUTKI NIEŚWIADOMEJ ZABAWY.

Z Lublina donoszą: We wsi Truja gminy Firlej powiatu lubartowskiego bawiło się w stodole gospodarza Michała Reguły **troje dzieci:** 6-letnia Helenka, 3-letni Konrad, oraz 3-letni Marjan Prawniczek. **Dzieci bawiąc się zapałkami,** wznieciły pożar. W ciągu kilku minut stodoła stanęła w płomieniach. **Dzieci znalazły straszną śmierć w ogniu.**

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie we wsi i okolicy.

*

POSUCHA I POŻARY.

KURYTYBA. Trwająca od 6 miesięcy posucha w południowo stanach Brazylji wyrządziła rolnictwu duże szkody. Straty, poniesione przez kolonistów polskich wskutek posuchy i pożarów są znaczne. Studnie powysychały zupełnie, w Kurytybie w wielu dzielnicach dowóz wody zorganizowała straż ogniowa.

—:o:—

VOTUM NIEUFNOŚCI RZĄDOWI HISZPANJI.

MADRYT. Na posiedzeniu Kortezów uchwalono 181 głosami przeciwko 91 votum nieufności dla gabinetu Lerroux. Niezwłocznie potem premjer Lerroux udał się do prezydenta Zamory celem zgłoszenia dymisji gabinetu.

Ile subskrybowano?

Według doniesień, wczoraj o godz. 21.15 subskrypcja wynosiła 303.565.350 zł., a więc przekroczyła dwu i półkrotnie rozpisaną pożyczkę.

Ile w powiecie?

W powiecie wąbrzeskim subskrybowano do dziś, piątku godziny 12-tej (na podstawie deklaracyj od osób prywatnych, handlowych, rolnictwa itp. 150.800 zł. (1.469 subskrybentów). Od urzędników 74.850 zł. (507 subskrybentów). — Razem subskrybowano 225,650 zł.

Skróty

* *MINISTER Spraw Zagranicznych Rumunji Titulescu przybywa do Polski z oficjalną* wizytą.

* *PUHAR GORDON-BENNETA zdobyty przez naszych lotników kpt. Hynka i por. Burzyńskiego został im wręczony uroczyście w Nowym Yorku.*

* *SKRADLI 20 ZŁOTYCH podczas napadu rabunkowego w Zimnej Wodzie, Trzmielowi, murarzowi niejacy Jan Morcz, Jan Pankiewicz i St. Michalski. Za to staną przed Sądem Doraźnym; grozi im kara śmierci.*

* *PODCZAS WESELA w Piosku (Śląsk czeski) doszło do bójki między uczestnikami wesela. Skutek bójki jedna osoba została zabita.*

* *KS. PSZCZYŃSKI skazany został przez S. O. w Katowicach na 3 tygodnie aresztu, a syndyk Groll na 500 zł. grzywny za zatrudnianie obcokrajowców bez zezwolenia władz.*

* *ZA GLORYFIKOWANIE Hitlera i wyrażanie się obelżywie o Marsz. Piłsudskim skazany został niej. Jan Arnodt z Król. Huty na 2 tys. zł. grzywny, wzgl. 2 miesięce aresztu. Za lżenie Państwa polskiego skazany został niej. Wilhelm Żołna w Katowicach na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.*

* *GRAM CZYSTEGO ZŁOTA na podstawie ustalenia Min. Skarbu kosztuje w październiku 5 zł. 99,44 grosze.*

* *WSKUTEK pożaru w Los Angelos zginęło 85 osób, które spaliły się żywcem.*

* *STRASZNA tragedja rozegrała się w Ludwigshafen. Żona właściciela sklepu bronią niej. Mauna zastrzeliła w nocy swego męża, dwie dorastające córki, a sama popełniła samobójstwo.*

* *ZA SZPIEGOSTWO skazany został 29-letni Werner Lubiński w Bydgoszczy na 8 lat więzienia.*

* *W DEPARTAMENCIE Loire (Orlean) nastąpiło trzęsienie ziemi. Większych strat nie było.*

SPRAWOZDANIE O STANIE ROLNICTWA NA POMORZU WE WRZEŚNIU 1933 ROKU.

Z początkiem września pogoda miała mniej-więcej przebieg normalny, następnie do końca drugiej dekady nastąpiło duże ochłodzenie powietrza, temperatura dochodziła blisko do 0°C przy silnych bardzo wiatrach północnych. Ostatnia natomiast dekada miesiąca odznaczała się bardzo znacznem ociepleniem i piękną pogodą. —

Opady w pierwszej dekadzie miesiąca były dość częste lecz niezbyt obfite. Raczej dawała odczuwać się susza za wyjątkiem kilku dni w drugiej dekadzie.

Uprawę roli pod oziminy rozpoczęto z znaczniejszem opóźnieniem, gdyż w początkach miesiąca kończono jeszcze żniwa. Zasiewy tylko w niektórych okolicach rozpoczęto około 10 września, naogół jednak dokonywano ich znacznie później i jeszcze z końcem miesiąca nie zostały ukończone. Szczególnie zbiór koniczyn i siana łąkowego trwał przez 3 tygodnie omawianego okresu sprawozdawczego wśród niepomyślnych warunków atmosferycznych.

Szczególnie zbiór siana wypadł dość słabo, przedewszystkiem zaś na glebach lżejszych. — Koniczyna nasienna obrodziła dobrze. Na pastwiskach paszy dość mało. Stan buraków naogół średni. Wczesne odmiany ziemniaków ukończono wykopywać w początku miesiąca, później wykopano średniowczesne odmiany a od połowy miesiąca zaczęto kopać odmiany średnio późne. Zdrowotność kłębów jest naogół zadawalniająca. Zachodziły wypadki ich uszkodzenia przez drutowce i gąsienice rolnicy ozimówki.

Natomiast w naci ziemniaczanej wyrządziła znaczne szkody, niszcząc często całe krze, zaraza ziemniaczana (fitoftora), obniżając tem samem spodziewany plon odmian późniejszych. Ziemniaki wcześniejsze plonowały dobrze na glebach, które nieucierpiały od suszy; zbiór innych odmian z jednostki przestrzeni wahać się będzie w znacznych granicach, naogół będzie niższy, niż średni a to głównie z powodu braku opadów w lipcu i sierpniu. Ogółem zbiór ziemniaków zapowiada się niezadowalniająco.

Omłoty zbóż wykonywano w tempie przyśpieszonym ze względu na zupełne wygłodzenie gotówkowe wsi. Podaż zboża na rynkach lokalnych była nieproporcjonalnie wysoka w stosunku do lat poprzednich a to mimo usilnego nawoływania do restrykcyj przez organizacje rolnicze, co wywołało ogromną zniżkę cen.

Zbiory ziarna były stosunkowo dobre, jednak nie tak wysokie, jak się tego spodziewano i jak to oceniano w końcowym okresie wegetacji.

Podług danych statystycznych Pomorskiej Izby Rolniczej na podstawie informacyj korespondentów statystycznych Izby przeciętne zbiory z ha w kwintalach wynoszą w Woj. Pomorskiem:

pszenica	21,9 q z ha
żyto	17,7 q z ha
jęczmień	22,4 q z ha
owies	20,1 q z ha

Jeżeli porównamy dane powyższe z rokiem ubiegłym, to otrzymamy jako wynik, że zbiory tegoroczne są ilościowo korzystniejsze od zeszłorocznych przy pszenicy o 20 proc., przy życie o 5 proc., przy jęczmieniu o 15 proc., przy owsie o 5 proc.

Zbiór owoców był naogół słaby — owoc niewykształcony z braku ciepła, często uszkodzony przez szkodniki. Warzywa wypadły naogół średnio prócz pomidorów, które obrodziły dobrze.

Niestety ceny zbóż naogół pozostawały w okresie sprawozdawczym na poziomie nieopłacalności, jaki się ustabilizował w ubiegłym miesiącu. W porównaniu do przeciętnej z ubiegłego miesiąca ceny naogół się nie zmieniły, oprócz cen owsa, który poważniej zwyżkował.

Komunikat Polskiego Tow. Krajoznawczego

Członkowie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego jako T-wa należącego do „Związku Polskich Towarzystw Turystycznych", przy przejazdach w celach turystycznych w wagonach kl. I, II i III pociągów osobowych i pospiesznych, mogą korzystać z 33⅓% zniżki od opłat według taryfy normalnej".

Ulgę powyższą stosuje się pomiędzy stacjami:

Będzin Miasto, Białystok, Borysław, Bielsko, Brześć n. Bugiem, Bydgoszcz, Chorzów, Cieszyn, Częstochowa, Czortków, Dąbrowa Górn., Drohobycz, Grodno, Grudziądz, Jarosław, Jasło, Kalisz, Kałusz, Katowice, Kielce, Kołomyja, Kraków, Król. Huta, Lublin, Lwów, Łuck, Łódź, Nadwórna, Nowy Sącz, Ostrów Wkp., Piotrków, Poznań, Przemyśl, Radom, Równo, Rybnik, Rzeszów, Sambor, Skoczów, Sosnowice, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Toruń, Warszawa, Wilno, Włocławek, Zawiercie, Żywiec

a stacjami:

Augustów, Biała-Lipnik, Białowieża, Brasław, Brodnica n. Drw., Broszniów, Brzeżany, Bystra, Chęciny, Chojnice, Cieszyn, Czarniecka Góra, Dolatyn, Dolina, Druskieniki, Dukszty, Germakówka, Gorlice, Gdynia, Grybów, Hel,, Horyniec, Hrebenów, Hucisko, Inowrocław, Iwanie Puste, Iwonicz, Jaremcze, Jastrzębie-Zdrój, Jaworze-Jasienica, Jeleśnia, Kartuzy, Kielce, Kolibki-Orłowo, Kołomyja, Kościerzyna, Krokowa, Kruszwica, Krynica, Krzemieniec, Landwarowo, Leosia, Ławoczno, Łowicz, Łyntupy, Maków, Mikuliczyn, Milówka, Mszana Dolna, Muszyna, Nadwórna, Nałęczów, Nowojelnia, Nowy Targ, Obłazziec, Olkusz, Ołyka, Osielec, Ostrowiec n. K., Pionki, Piwniczna, Płociczno, Polana, Poronin, Postawy, Puławy, Rabka, Raycza, Rymanów, Rytro, Sandomierz, Sianki, Skoczów, Skole, Sławsko, Słonim, Stary Sącz, Sucha, Suwałki, Synowódzkowo W., Szamotuły, Tama Brodzka, Tatorów, Szamotuły, Tama Brodzka, Tatarów, Turka n. Str., Ustroń, Wadowice, Więcbork, Wejherowo, Węgierska Górka, Wieliczka, Wielka Wieś-Hallerowo, Wieżyca, Wilkowice-Bystra, Wisła, Włodawa, Worochta, Woronienka, Worwolińce, Zakopane, Zaleszczyki, Zwardoń, Żegistów-Zdrój, Żywiec.

IV. Wszechświatowy Zlot Harcerzy w Goed ello w sierpniu 1933 r.

(Ciąg dalszy)

Miejcie oczy otwarte! — mówił nam w swej pożegnalnej gawędzie Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego Wojewoda Grażyński. Harcerzu, miej oczy otwarte! Nie przechodź bezmyślnie skroś obozów, ucz się, przyglądaj, oceniaj, porównuj. Pamiętaj, że każda reprezentacja skautowska przywiozła tu co najlepszego w swym dorobku kulturalno-sportowo-obyczajowym. Pamiętaj, że nie spotkasz w życiu lepszej okazji, by bez trudu i wysiłku nabrać tyle doświadczenia, tylu się rzeczy nauczyć i wszystko to ofiarować Polsce.

Bo jeszcze jeden obowiązek ciążył na nas, wykazania innym polskiej sprawności, energji i organizacji. — Zbyt długo mogliśmy wzbudzać w Europie tylko politowanie. Zbyt długo musieliśmy być żebrakiem ukazującym krwawiące rany. Aż Europa zapomniała, że ów żebrak, wieczyście pokrzywdzony żałobnik, był królewskim narodem równym największym w świecie.

Niepowodzenie uważa się w życiu za konsekwencję niedołęstwa, przeto nasza długa niedola wyrobiła nam opinję niezaradnych niedołęgów.

Legenda ta wali się w gruz przy każdem naszem wystąpieniu na terenie międzynarodowym, jednakże pokutuje jeszcze, jeszcze się błąka. — Trzeba z nią skończyć definitywnie, radykalnie. — Dlatego zestrzeliliśmy wszystkie wysiłki, uzgodniliśmy je, wytężyliśmy siły, by słowa „To jest polski obóz — to jest polski harcerz" stały się synonimem największej pochwały stwierdzeniem rozumnej inicjatywy i sprężystego ładu.

Przed wyjazdem do Węgier odbył się w Nowym Sączu 4-dniowy próbny Zlot. Dnia 29 lipca przybył do Nowego Sącza p. wiceminister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Pieracki w towarzystwie Przew. Z. H. P. Woj. Grażyńskiego, celem dokonania przeglądu polskiej reprezentacji. Wieczorem tegoż dnia odbyło się olbrzymie ognisko, skupiające przeszło 10.000 ludzi, przy którem p. Minister wygłosił mocną gawędę, w której m. in. powiedział: ...„oni wywalczyli niepodległość, wy ją utrwalacie". Po gawędzie p. Ministra zwrócił się do nas Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, dając nam 4 wytyczne, któremi mieliśmy się kierować na Zlocie w Gödöllö. I to: 1) Mieć oczy otwarte na świat. 2) Przywieść do kraju podpatrzone dobre wzory. 3) Godnie reprezentować barwy polskie i 4) Duchem braterstwa otoczyć wszystkich skautów świata, szczególniej tych, co są nam bliscy mową — Słowian.

Następnego dnia t. j. w niedzielę, dnia 30 lipca po załadowaniu naszego sprzętu, udaliśmy się do kościoła na Mszę świętą, którą odprawił Komendant naszej Chorągwi, naczelny kapelan harcerstwa ks. kanonik Luzar. Po Mszy świętej przemówił do nas ks. biskup ordynarjusz tamtejszej diecezji i udzielił nam swego błogosławieństwa. Następnie odbyła się defilada. Roześmiani słońcem i radosnemi minami, maszerowaliśmy przy dźwiękach marszu naszych dwóch orkiestr przez ulice Nowego Sącza.

Publiczność darzyła nas gorącemi oklaskami, brawami i kwiatami.

W godzinach popołudniowych — tegoż samego dnia — zajęliśmy nasze miejsca w wagonach, które miały nas zawieść do Gödöllö. Ściany wagonów obu olbrzymich pociągów pokryliśmy gęstą barwną mozaiką napisów, godeł i rysunków, które wykonaliśmy kolorowemi kredami. Wszyscy jedynie żałujemy, że nierozsądny deszcz pozmywał nam na ochotnika misterne napisy i rysunki. Tłum Sadeczan zajął peron, oblepił most nadtorowy, patrząc na cały nasz ruch z serdeczną ciekawością. Stali wytrwale kilka godzin, nie dbając o gorąco. I napewno nigdy żadna delegacja do Ligi Narodów nie była równie entuzjastycznie żegnana. Gdy pociąg nareszcie ruszył, nieopisana wrzawa podniosła się z obwieszonych ludźmi płotów, z przytorów, dachów pobliskich domów, nieśli nam poprzez powietrze życzenia szczęśliwej drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gęsia omyłka

Bardzo ciepłe dni, jakie ostatnio zapanowały na wybrzeżu, spowodowały, że gęsi p. Dietrichowej w Darzlubiu poczęły znosić ku ogromnej sensacji ludności jaja, sądząc, że po zimowych i wietrznych dniach nastąpiła wiosna, pora znoszenia jaj u tych ptaków.

—:-:o:-:—

Samosąd chłopski

W wiosce Czarnymstoku w pow. zamojskim, **przychwycili** miejscowi wieśniacy przy kradzieży koni ze stajni **trzech koniokradów** w osobach Zdunka, Mazurka i Kukieły.

Zebrał się tłum chłopów **z cepami i kijami, którz-- postanowili dokonać samosądu nad złodziejami.** W wyniku samosądu **Zdunka** doznał ciężkich uszkodzeń ciała i wkrótce zmarł.

Pozostałych złodziei przewieziono w **ciężkim stanie do szpitala.**

Od pończochy do obligacji.

Różna bywa umysłowość ludzi. Jedni obdarzeni są umysłem żywym i sprytem. Ci w swych interesach handlowych, w swych operacjach finansowych poszukują jak największego zysku. Z tej warstwy rekrutują się właśnie wszelkiego rodzaju ludzie interesu. Inni zaś odznaczają się umysłowością bojaźliwą, brakiem zaufania. Wierzą tylko sobie i uważają, że tylko to pewne jest co posiadają u swego boku, pod troskliwem swem okiem. Z tej warstwy rekrutują się domowi ciułacze oszczędności.

Obawy swe o zaoszczędzone kapitały, czy to większe czy mniejsze, posuwają tak daleko, że nie wierzą żadnym papierom, żadnym walorom przynoszącym godziwy procent i dającym gwarancję nieutracenia włożonego w nich kapitału. Nie wierzą oni nawet pieniądzom papierowym czy to własnego kraju, czy też innych krajów. Tacy pończoszkowi, gdyż przeważnie ukrywają swe oszczędności w pończochach, pod siennikami, bądź w okutych żelazem kuferkach, ciułacze znajdują się we wszystkich krajach świata. Wystarczy, aby rzucił ktoś lekkomyślnie paniczną wiadomość o możliwości zachwiania się waluty krajowej, aby ci wszyscy obywatele o zajęczem sercu w pospiesznej gorączce zamieniali banknoty krajowe na pewniejsze waluty. Dużą część wśród nich zajmują specjaliści od złota. Są to ludzie wierzący tylko w ten kruszec. Gardzą papierem, który może spłonąć, gardzą wszelkiemi innemi metalami, radość budzi w ich sercach tylko błyszczący żółty metal.

W Polsce znajduje się dość pokaźna widocznie liczba takich ciułaczy złota, gdyż, jak wykazuje statystyka, przywóz złota z zagranicy do Polski w ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego wyniósł sumę 225 milj. zł. W sumie tej monet złotych sprowadzono na kwotę 203 milj. zł. Zrozumiałe jest, że lwia część tych złotych monet o wartości 203 milj. zł ukryta została w schowkach domowych bojaźliwych ciułaczy.

Nie trzeba tu dowodzić ile strat ponoszą oni na tego rodzaju lokacie swych pieniędzy. Przedewszystkiem kurs złota zmienia się i niejednokrotnie już po wyśrubowaniu przez spekulację kursu tego nagle opadał. Nie tak to dawno, bo w 1931 r., a później na jesieni w 1932 r., ciułacze złota w Polsce potracili do 20% swych oszczędności. Nabywać bowiem złoto i przechowywać w niem swe wolne kapitały może tylko rutynowany i obznajmiony z tajnikami giełdy spekulant. I on często ponosi straty, pokrywa je jednak niejednokrotnie zyskiem na innych bardziej udatnych spekulacjach. Dla spokojnego obywatela, ciułającego grosz do grosza, tego rodzaju lokata nigdy nie może przynieść korzyści.

Pieniądze przetrzymywane w domu leżą bezprodukcyjnie, nie mogą więc przynosić zysku. Natomiast pieniądze złożone do instytucji, dają oprocentowanie. Można się jednak zgodzić, choć, jeśli idzie o stosunki polskie, są to zbyteczne obawy, — że w obecnych niepewnych czasach nie każda instytucja, przyjmująca oszczędności może wywiązać się ze swych zobowiązań wobec publiczności, która złożyła w niej swe lokaty. Można nie mieć zaufania do tego, czy innego banku, do tej czy innej instytucji, ale jak można nie mieć zaufania do Państwa, które gwarantuje całym swym majątkiem za lokatę oszczędności mu powierzonych.

A w jaki sposób można powierzyć Państwu swe oszczędności? Tylko drogą nabywania papierów państwowych. Jeśli ten papier emitowany jest w złotych w złocie daje taką samą gwarancję i pewność nieutracenia oszczędności, jak i trzymanie ich w monetach złotych w kuferku. Ale papier państwowy przynosi pewien procent, a więc ulokowanie oszczędności w takim papierze jest korzystniejsze, niż trzymanie złota w domu, gdyż to procentów nie przynosi. W dodatku, gdy oszczędności trzyma się w złocie schowanem w domu, zachodzi stała obawa utraty swego majątku, natomiast nawet ewentualne ukradzenie, powiedzmy, obligacyj Pożyczki Narodowej, które są imienne, nie grozi stratą kapitału.

Takim papierem państwowym, dającym pełnię gwarancji, bo emitowanym w złotych w złocie, jest Pożyczka Narodowa, rozpisana ostatnio przez Rząd. Obligacje tej pożyczki przynoszą 6% rocznie. Jeśli więc ktoś posiada ukrytego złota o wartości tysiąca złotych, to przy nabyciu obligacyj Pożyczki Narodowej zyskuje rocznie 60 zł, które traci przy trzymaniu złota w domu. Korzyść jest widoczna i niemała. Przedewszystkiem więc nabywać obligacje Pożyczki Narodowej powinni wszyscy ciułacze i to zarówno specjaliści od złota, jak i od innych form, np. drogocennych kamieni, czy też zagranicznych walut dolara, czy funta, które dziś nie przedstawiają dostatecznej gwarancji, gdyż kurs ich stale chwieje się i coraz niżej spada.

A. Z.

NADZÓR WŁADZ ADMINISTRACJI OGÓLNEJ NAD CZYNNOŚCIAMI PRZEŁOŻONYCH GMIN W ZAKRESIE PORUCZONYM.

Celem udzielenia podległym władzom i nadzorowanym związkom samorządowym wskazówek w sprawie wykonywania przepisów art. 68 ustawy samorządowej z 23. III. 1933 r., Min. Spr. Wewn. w okólniku Nr. 72 z dn. 5 sierpnia **du terytorjalnego (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294) a z nim ze strony władz administracji ogólnej nad czynnościami** przełożonych gmin w sprawach poruczonych.

Ze względu na aktualność tematu podajemy poniżej w całości ustępy, dotyczące gmin wiejskich.

Z dniem 13. VII. 1933 r. wchodzi w życie art. 68 ustawy z dn. 23. III. 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294) a z nim i postanowienia art. 110, dotyczące bezpośredniego nadzoru ze strony władz administracji ogólnej nad czynnościami przełożonych gmin z zakresu administracji rządowej tak działów zespolonych jak i działów niezespolonych.

I. Ustęp (1) art. 68 u. s.

W myśl postanowienia ustępu 1 art. 68 ten bezpośredni nadzór zarówno w stosunku do gmin wiejskich, jak i miast i to wydzielonych, jak i niewydzielonych z powiatowych związków samorządowych — sprawują właściwi starostowie. Nadzór ten odnosi się zgodnie z art. 110 i 48 omawianej ustawy, do spraw z zakresu poruczonego oraz do spraw, wchodzących w zakres policji miejscowej.

W związku z tem zachodzi potrzeba ustalenia pojęcia zakresu poruczonego.

Z uwagi jednak na wielką trudność zdefinjowania tego pojęcia, gdyż zarówno teorja jak i praktyka nie podaje ścisłych w tym względzie określeń. Ministerstwo podaje szereg wskazówek, które mogą stanowić podstawę do rozróżnienia spraw należących do zakresu poruczonego gminy.

a) Poza sferą zakresu poruczonego leżą te wszystkie sprawy, które jak np. w myśl art. 11 dekretu z dn. 4. 2. 1919 r. o samorządzie miejskim są wymienione jako należące do „własnego" zakresu działania, o ile późniejsze ustawy nie wprowadziły w tym względzie jakichkolwiek zmian. Sam fakt, że pewna ustawa zalicza pewne czynności do obowiązku gminy, nie przesądza sam przez się o charakterze tych czynności jako poruczonych, względnie własnych. Ustalając, czy dana czynność należy do własnego, czy poruczonego zakresu, należy przedewszystkiem stwierdzić, czy jest ona wyliczona w danym przypadku w jednym z dwunastu punktów art. 11 dekretu, czy innej ustawy, następnie z kolei, czy nie należy jej zakwalifikowć do spraw, o których mówi wstęp art. 11 Dekretu, czy innej ustawy, wreszcie, czy jest to czynność, która mieści się w określeniu zawartem w art. 10 tego Dekretu (wzgl. ustępu 2 art. 10 ustawy samorządowej).

Zasadniczem kryterjum podziału jest zagadnienie, czy dana czynność jest sprawowana w przeważającym interesie mieszkańców gminy (określonem w art. 11 Dekretu, czy w innych analogicznych przepisach dzielnicowych), czy też w interesie Państwa i jego administracji.

b) W razie wątpliwości, czy czynność należy do własnego, czy poruczonego zakresu, należy przyjąć, że należy raczej do własnego.

c) Czynnościami poruczonemi są oczywiście wszystkie te czynności, które obowiązujące ustawy i rozporządzenia określają jako „poruczone".

d) Czynności, które są lub będą poruczone prezydentowi miasta na podstawie art. 76, 78 i 90 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji władz, uważa się za czynności zakresu poruczonego.

e) Czynność, które rozporządzenie o organizacji władz administracji ogólnej zaliczyła do zadań władz administracji ogólnej, a które zostały z mocy ustaw przekazane następnie w całości gminom, j. np. ewidencja ludności, czynności meldunkowe — są również czynnościami poruczonemi.

f) Poruczonemi są wszelkie czynności wykonawcze i pomocnicze dla władz rządowych, których wykonywanie odbywa się — zgodnie z postanowieniami ustaw, wzgl. opartych na ustawach rozporządzeń, pod kierunkiem i na polecenia władz rządowych, np. egzekwowanie świadczeń.

Zgodnie z art. 48 i 46 (ust. 1) ustawy samorządowej sprawy z zakresu poruczonego przełożeni gminy (prezydent, burmistrz) mają załatwiać jednoosobowo (samodzielnie) i pod osobistą odpowiedzialnością przy pomocy innych członków zarządu i funkcjonarjuszów gminnych.

III. Ustęp (5) art. 68 u. s.

Dalszą konsekwencją sprawowania przez władze administracji ogólnej bezpośredniego nadzoru nad samorządem w zakresie administracji rządowej (poruczonej) są postanowienia ust. 5 art. 68 ograniczające bezpośrednią ingerencję władz rządowych działów niezespolonych w stosunku do przełożonych gmin.

Również w administracji agend samorządowych mogą władze niezespolone dokonywać tylko w porozumieniu z władzami administracji ogólnej. Ostatnie postanowienie nie dotyczy władz wojskowych w zakresie ich uprawnień.

O ile zaś władze samorządowe otrzymają zarządzenia bezpośrednio od władz niezespolonych, to winny zwracać starostom (wzgl. wojewodom), którzy w tym przypadku nadają dalszy bieg sprawie po porozumieniu się z odnośną władzą niezespoloną.

Do czasu wydania rozporządzenia wykonawczego do art. 68 określającego m. in. pojęcie „ogólne instrukcje" należy przejściowo posługiwać się przepisami § 10 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 2. 7. 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 66, poz. 546).

Równocześnie zwracam się do pp. Ministrów działów niezespolonych z prośbą o wydanie zarządzeń, aby podległe im organa stosowały się w tym względzie ściśle do postanowień ust. 5 art. 68 ustawy.

Zanim Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z innemi Ministerstwami wyda instrukcję, określającą bliżej ten stosunek — pp. Wojewodowie wejdą w porozumienie z pp. Naczelnikami władz niezespolonych w kierunku ustalenia pierwszych zasad postępowania w tych sprawach. Uważam, że do omówienia tych spraw nadawałyby się w szczególności zebrania perjodyczne, w tym celu należałoby przy najbliższej sposobności wykorzystać.

KOSZTY ZWIĄZANE Z WYKONYWANIEM OBOWIĄZKÓW PRZEZ INSPEKTORÓW SZKOLNYCH.

Na mocy postanowień art. 40—47 dekretu Naczelnika Państwa z dnia 7. II. 1919 r. o obowiązku szkolnym (Dz. P. P. P. Nr. 14, poz. 147) orzecznictwa karne za niespełnianie obowiązku szkolnego, zostało poruczone dozorom szkolnym. Wydatki z tem związane pokrywa zarząd gminny.

Przy rozciągnięciu jednak powyższego dekretu zarządzeniem Rady Ministrów z dnia 30. II. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 114, poz. 1030) na obszar województw wschodnich, do postanowień jego wprowadzono między innemi tę zmianę, że orzecznictwo karne oraz prawo dysponowania wpływami, osiągniętemi z kar szkolnych, w myśl § 2 cytowanego rozporządzenia zastrzeżono państwowym organom władz szkolnych i włożono na inspektorów szkolnych. Wydatki jakie są związane z powyższemi czynnościami, przeznaczone były przez władze szkolne na gminy, które, zdaniem tych władz, winny pokrywać wydatki samorządu szkolnego, spełniane zastępczo przez inspektora szkolnego.

W związku z powyższem, wskutek zapytań niektórych pp. Wojewodów, czy inspektorzy szkolni mają prawo żądania od gminy, aby te pokrywały koszty wykonywania przez inspektoraty szk. postanowień o obowiązku szkolnym M. S. W. po porozumieniu z Min. Wyzn. R. i O. P. wyjaśniło, że ani ustawa z dnia 17. II. 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 143), ani też rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30. II. 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 114, poz. 1922) nie dają inspektorom szkolnym podstawy prawnej do żądania od gminy, aby pokrywały koszty wykonywania przez nich postanowień o obowiązku szkolnym.

SPROWADZANIE SKAZANYCH DO WIĘZIENIA PRZEZ ORGANA GMINNE.

Stosownie do postanowień art. 544 i 554 K. P. K. oraz art. 44 przepisów wprowadzających K. P. K. (Dz. U. R. P. Nr. 33 z 1928 r., poz. 314) urzędy gminne obowiązane są wykonywać polecenia sądów i prokuratorów, dotyczące sprowadzania skazanych do więzienia celem odbycia kary.

Jak wykazuje dotychczasowa praktyka, władze gminne niechętnie i ze znacznem częstokroć opóźnieniem wykonywują odnośne polecenia władz sądowych i prokuratorskich.

W związku z powyższem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem z dn. 12. 9. 33 r. za Nr. 35. 67/3/4 zwróciło się do wojewodów o wydanie zarządzeń, by władze gminne wykonywały polecone im przez sądy w omawianym zakresie czynności z należytą energją i nie dopuszczały do rażącego odwlekania represji karnej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nadmienia jednocześnie, iż urzędom gminnym za wykonywanie czynności o jakich wyżej mowa przysługuje wynagrodzenie przewidziane w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości i Ministra Skarbu z dnia 25. 6. 1929 r. o należytościach za konwojowanie osób i rzeczy oraz za przechowywanie rzeczy (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 390).

PROJEKTOWANE NOWE PODATKI.

W najbliższym czasie mają być wprowadzone w życie następujące podatki na cele akcji interwencyjnej w rolnictwie:

1. 10-procentowy dodatek do podatku gruntowego, który będzie pobierany tylko w wojew. wschodnich oraz wogóle od drobnych rolników, opłacających podatek gruntowy z zastosowaniem degresji.

2. 10-procentowy dodatek do podatku przemysłowego, pobierany od przedsiębiorstw przemysłowych, zaliczonych do 5-ciu pierwszych kategoryj świadectw przemysłowych.

3. Podatek od uboju w wysok. 3 zł. od sztuki dorosłego bydła rogatego, 50 gr. od cielęcia, 1,50 zł. od sztuki nierogacizny. Ubój zwierząt do spożycia we własnem gospodarstwie nie podlega podatkowi. Podatek od uboju będzie pobierany przez gminy — w gminach o ludności ponad 10.000 mieszkańców oraz w gminach, utrzymujących rzeźnie publiczne, w innych zaś gminach — przez powiatowe związki samorządowe. Na pokrycie kosztów będzie iść 3 proc. pobranego podatku.

Z dodatku do podatku gruntowego preliminowany jest dochód 4 miljony zł., z dodatku do podatku przemysłowego 6 milj. zł, z podatku od uboju 12 milj. zł, razem około 22 miljonów złotych.

Czy aby tych podatków niezawiele, skoro wydajność dotychczasowych obciążających jedne i te same sfery, tak gwałtownie spada.

Jak to było na dożynkach w Spale.



Zielona Gromada z Tarnobrzegu w hołdzie Najwyższemu Gospodarzowi

Ucichł na polach brzęk kos i sierpów i z pięknych łanów zbóż pozostały ścierniska. Po wsiach i wioseczkach obiega echo, że Pan Prezydent wyprawia w dniu 3 września 1933 r. dożynki u siebie w Spale.

A dalejże Kapice! jedziemy na te dożynki.

W dniu 2 września wyruszamy do pociągu furmanką. Fura drabiniasta naładowana wycieczkowiczami, jedzie nas dziesięć osób, kapuśniaczek mży, furman strzela z bata, konie dziarsko rwą. Po trzech godzinach przybywamy do Białegostoku na stację. Po wypełnieniu kart uczestnictwa i zakupieniu biletu oczekujemy pociągu. Godzina 7 wpada na stację z szumem i łoskotem. Wsiada w Białymstoku cała wycieczka ok. 200 osób. Wędrujemy po wagonach, wreszcie znajdujemy trochę wolnego miejsca i tu rozlokowujemy się. Ruszamy, tylko chusteczki powiewają, i wzdychają serca niewieście, które pozostawiły swoje sympatje. Z chwilą ruszenia pociągu zaczyna się właściwe życie, a że z nami jechali Strzelcy, zaczyna się zapoznawanie. Koledzy wędrują po wagonach szukając towarzyszek podróży. Grupę woj. białostockiego prowadzi kol. kier. Fr. Jagusztyn. Noc ciemna, a pociąg mknie wciąż naprzód. W tej cudnej wędrówce wciąż przesuwały się nowe twarze, nowi ludzie, zwiększała się liczba znajomych z różnych stron województwa. Prawie na każdej stacji przybywała liczba uczestników, na innej zaś doczepiano wagony i tak powiększał się pociąg, a z nim liczba ludzi, a z tem rósł humor i zadowolenie dożynkowiczów. Kol. Matelówna i Radziwon zabawiali wszystkich przyśpiewkami z Szyc, za się wciąż słyszę ich głos, Oberek — oberecek — Mazurek — mazurecek! Kujawiak — kujawiacek!!! Choćze Maryś, ino wraz!

Wesołe towarzystwo i żądne wrażeń odgania senność, inni zaś a zwłaszcza koleżanki wolały posilać się, wypakując zapasy jadła z teczek i torebek.

W Warszawie dołączyła się do nas wycieczka z Łomżyńskiego i Ostrołęckiego, oraz od Siedlec. W Skierniewicach zaś wycieczki z Łowicza i Pomorza i inne, których trudno wyliczyć. W miarę zbliżania się do Spały, widziało się coraz więcej grup w ludowych strojach.

Godzina 7 rano przybywamy do Spały, pociąg wyludnia się, dążymy wszyscy na miejsce naszych kwater, których nie można znaleźć. Deszcz pada bez przerwy. Z biedą znajdujemy wolne miejsce na owiesku w stodole. Radość nadzwyczajna, że mamy nareszcie gdzie rozlokować się. Harmider wszędzie, słychać śpiewki, kapele wycinają kuranty, a młodzież tańczy po słomie. Co tu wesela, co tu radości, chyba na ziemię zstąpił sam Bóg, zabrał weselić się. Po wspólnem zaspokojeniu głodu, udajemy się na nabożeństwo, które odbywa się w hali, przy urządzonym ołtarzu.

Po zgromadzeniu grup z wieńcami, nadjechał Pan Prezydent, witany Hymnem Narodowym. Zaczęło się nabożeństwo, które odprawiał ksiądz biskup Kubina z Częstochowy. Z chwilą rozpoczęcia popłynęła pieśń ze wszystkich piersi, a było ich ze 20 tys., „Kiedy ranne....". Śpiewali ją nie z musu, jak to zdarza się, lecz wszyscy zgromadzeni całą mocą i z nabożeństwem. Melodja mas ludu płynęła z czystego serca zgromadzonych daleko, wysoko, wysoko do stóp Stwórcy i tam układała się z uwielbieniem i dziękczynieniem za wszystko i prośba—chleba naszego powszedniego daj nam dziś i pamiętaj o nas, o tej warstwie, których przez uznanie, czy upośledzenie ludem zwałeś. Tak modlili się zgromadzeni. Po nabożeństwie ksiądz biskup Kubina wygłosił kazanie i poświęcił wieńce. Wszyscy udali się teraz na stadjon. Na stadjonie po bokach ustawione jest 12 bram dla 12-tu ziem, na jakie Polska jest podzielona. Z drugiej strony jest podwyższenie dla Pana Prezydenta i trybuny dla publiczności. W bramach ustawiają się regjony do pochodu. Ustawia się korowód, każda grupa, każdy region ze swoją kapelą, każda inaczej ubrana, że aż w oczach mieniło się. I ustawił się pochód ze Starostą dożynkowym Kaszubem na czele, aby wziąć udział w paradzie przed Pierwszym Gospodarzem, jak mawiali górale, przed Nasem Gazdą. I ruszył olbrzymi korowód przed pałac, gdzie oczekiwał Dostojny Gospodarz w towarzystwie przedstawicieli Rządu i Państw obcych.

Szli bracia i siostry z różnych stron Polski, szły różne organizacje w największej zgodzie, przyjaźni i poszanowaniu bliźniego, zdawać by się mogło, że między nimi zapanowała miłość i braterstwo. Szły ziemie, Kaszuby, Ślązacy, Wileńszczyzna, Polesie, Wołyńskie, Nowogródzkie, Wielkopolska, Lwowskie, Lubelskie, Podlasie, Podhale, Mazowsze, Łowickie, Krakowskie, Górale zakopiańscy, huculi Rzeszowscy i Kurpie i inne. Szły koła Młodzieży Ludowej, K. M. W., S. Mł. Polskiej, Związek Strzelecki i organizacje rolnicze, które przybywały, aby wziąć udział w święcie pracy i chleba. Szły dziewuchy z Kurpi, od Łowicza w pasiakach, od Polesia w łapciach, od Siedlec w czerwonych chustkach, Opoczna w zapaskach, szli chłopcy od Zakopanego, Podhala, Huculi, Kaszubi, Krakowiacy i inni, których trudno spamiętać, szło to morze ludu, że ziemia pod nogami drżała. Po defiladzie, którą przyjął Pan Prezydent w otoczeniu świty, rozpoczęto obiadować.

Po obiedzie pląsano przy okwiskach kapeli po murawie, inni zaś w halach, gdzie grało naraz ze 20 kapel, a każda co innego, i koło wszystkich było komu pląsać, widać tu było wszystkie tańce, weselili się wszyscy, bo jakże nie weselić się, kiedy nam Gazda takie dożynki wyprawił. Śpiewali i tańczyli. O godzinie 4 po poł. zdążamy na stadjon do swoich bram, gdzie zacznie się właściwy obrzęd dożynek, to jest składanie wieńców.

Na wzniesieniu zajęła miejsca publiczność. Po przybyciu Pana Prezydenta i zajęciu swego miejsca w otoczeniu gospodarzy i gospodyń na dany znak, ze wszystkich 12 bram półkolem wyruszyła brać z wieńcami i popłynęła pieśń: „Plon niesiemy, plon..".

I tak posuwali się, powoli, powoli, pełni powagi, bo mieli wieńce ze zbóż, symbol dożynek, a pieśń płynęła, płynęła odbijając się echem po pałacu i lasach daleko — daleko. Był to obrzęd wzruszający. W myśli wciąż wirowało, a usta szeptały: otwórz nam Gospodarzu Drogi szeroko wrota, bo my spracowani po pracy żniwnej, my lud wiejski z najdalszych ziem Polski, plon niesiemy plon, w gospodarza dom. O jakie 30 metrów wszyscy zatrzymali się, pieśń umilkła, wtedy podeszła grupa Kaszubska z wieńcem i Starostą dożynkowym na czele, zatrzymała się przed Panem Prezydentem. — Starosta wygłosił krótkie przemówienie, poczem nastąpiło złożenie wieńca i Kaszubi zatańczyli taniec ze swego terenu i przy własnej kapeli. Potem podeszła inna grupa i po złożeniu wieńca zatańczono, i tak naprzemian, raz z prawej, raz z lewej strony podchodzili, śpiewali, tańczyli. Widziało się różne wieńce, nawet b. artystycznie wykonane, różne tańce, różne stroje, kapele. Na ostatku złożono wieniec ogólnopolski z 12 ziem, który niosło 12 przodownic. Przyjmował te wieńce od ludu, i uśmiechał się nasz Gazda i radował w duchu, bo jak ma nieradować się, kiedy w tym dniu przybyło tyla ludu, aby Mu złożyć **hołd pracy**, a z nim radowali się wszyscy zebrani.

Wieczorem o godzinie 8-ej odbył się obiad u Pana Prezydenta, na który było zaproszonych 750 osób z różnych stron Polski. Odbywał się przed pałacem myśliwskim na trawniku ładnie oświetlonym, na środku którego była ułożona podłoga na popisy dla grup regjonalnych.

O godz. 11-tej w nocy wsiedliśmy do pociągu i odjechaliśmy do Warszawy. Wczesnym rankiem przyjechaliśmy do stolicy, którą zaczęliśmy zwiedzać o godzinie 8-ej rano. Zwiedziliśmy „Łazienki" i pałac w Łazienkach, zamek, pomnik lotników, Kopernika, gmach Sejmu i Senatu, stare miasto, dom Kilińskiego, ogród zoologiczny i lotnisko mokotowskie, oglądaliśmy samoloty i inne. Wieczorem o godz. 10 min. 35 wyruszyliśmy do Białegostoku.

Współdzielczość a młodzież.

Przypatrując się dzisiejszej współdzielczości, widzi się, iż wymaga ona gruntownej przebudowy wewnętrznej. To znaczy, by współdzielczość nie była traktowana, jako jeden ze sposobów handlowania, ale by była owiana duchem dążenia społecznego ku wyżynom. Zrozumienia „ducha współdzielczości" niema wśród starszego społeczeństwa, biorącego obecnie udział w życiu współdzielczem.

Ciężkie warunki bytu w ostatnich czasach, oraz początkowe podejście do pracy stworzyło głębokie piętno na dzisiejszych praktykach - współdzielcach, że wszelakie perswazje, czy przekonywania pozostaną napewno bezowocne.

Jedyny sposób trafienia na właściwą drogę, widzimy przez oddziałanie na młodzież dorastającą, która w najbliższym czasie obejmie samodzielnie warsztaty rolne.

Uczniowie P. R. w swych zespołach konkursowych, zaprawiają się do wspólnej pracy gromadnej, są przeto dobrym materjałem na przyszłych współdzielców. To też obok spraw związanych z samym tematem P. R. zespół powinien interesować się żywo kwestjami współdzielczości. Jeśli na wsi istnieje mleczarnia współdzielcza, Kasa Stefczyka, sklep współdzielczy, powinni konkursiści a nawet wszyscy członkowie Koła bywać na zebraniach jako goście. Jeśli mają możność być członkami ych instytucyj, to jeszcze lepiej. Sądzę, iż mogliście zauważyć, iż tam, gdzie istnieją współdzielnie, pracę w nich prowadzi jedna lub dwie osoby. Reszta nie zdaje sobie sprawy z znaczenia współdzielczości, prócz tego, iż powinna dostać wypłatę za mleko — jeśli to jest mleczarnia. — Gdy wypłaty w cenie obniżą się, lub prywatny kupiec zapłaci o pół grosza więcej za litr od spółdzielni odstępuje i ta upada.

Tak dzisiaj jest.

W hołdzie rycerskiej przeszłości

W rocznicę wielkiego zwycięstwa pod Wiedniem

Głęboką treść symboliczną posiadać będzie chwila, którą 6. bm. przeżywać będzie podwawelski gród.

Z wszystkich stron Polski pomaszerowały do Krakowa pułki jazdy naszej, by przedefilować przed zwycięskim Wodzem Naczelnym roku 1920, pierwszym Naczelnikiem Odrodzonego Państwa, wskrzesicielem nurtu niepodległościowego w Narodzie.



KRÓL JAN III. SOBIESKI.

Sobieski w/g starego sztychu angielskiego. Z okazji uroczystości Odsieczy Wiedeńskiej, Polskie Radjo nadało szereg ciekawych audycyj rocznicowych.

Koncentracja ta i defilada łączy się z rocznicą 250-lecia czynu zbrojnego króla Jana III. W grobowcach Wawelu Marszałek Piłsudski złoży wieniec na kamieniu, pokrywającym doczesne szczątki wielkiego wojownika przedrozbiorowej Polski. Ten, który wyzwolił Polskę z okowów niewoli, odda hołd pamięci wodza, który przed 250-u laty rozsławił oręż polski na świecie.

Armja konna, która skoncentruje się w Krakowie, uprzytomni ma całemu społeczeństwu sławę naszego oręża przed trzema wiekami. Nazywamy to XVII-te stulecie wiekiem Wielkich Hetmanów i wiekiem rozkwitu jazdy polskiej. Od Kirchholmu w r. 1605 po Wiedeń w r. 1683 rozbrzmiewa tą sławą cały świat ówczesny. Mamy wtedy dumny poczet wielkich wodzów, Chodkiewicza, Koniecpolskiego, Żółkiewskiego, Sobieskiego i mamy niezwyciężoną w swej aktywności, niezmożoną w sile natarcia, niespożytą w impecie, miażdżącym wszelakie przeszkody, jazdę. Są to już ostatnie czasy pierwszeństwa jazdy nad innemi rodzajami broni — ostatnie podźwięki średniowiecznych rycerskich form wojskowych, kiedy to wyrazicielem ducha wojennego był w stal zakuty i z konia walczący wojownik, zaś piechur odgrywał pośledniejszą rolę, a mechaniczne sposoby łamania przeszkód ograniczały się do naiwnych z dzisiejszego punktu widzenie prób artyleryjskich czy saperskich.

Myśmy w XVII-tem stuleciu doprowadzili metodę walki z konia, sposób użycia hufców jezdnych do najwyższego rozkwitu; nasza kawalerja była słynna na świat cały i łamała wszelakie przeszkody wrogów, jakimikolwiekby były.

I dlatego też piątkowa defilada w Krakowie, tysiące kawalerzystów, które przeciągną ulicami średniowiecznej stolicy Polski — mają uprzytomnić społeczeństwu przepiękną tradycję polskiego rycerstwa.

Ale w tym akcie będzie więcej jeszcze, niż uprzytomnienie rycerskiej tradycji i hołd dla pamięci króla Jana.

Wraz ze śmiercią tego wielkiego wodza kończy się okres zwycięstw polskiego oręża... Dwieście kilkadziesiąt lat, które przegradzają wiktorję wiedeńską od powstania Legjonów w r. 1914 — to okres klęsk. Wyprawa pod Wiedeń i odniesione tam zwycięstwo, kończą niestety na przeszłe dwa stulecia szczytną epokę zwycięskiej Polski. Bezpośrednim następcą Jana Sobieskiego jest saski August, który inauguruje erę upadku myśli wojskowej, zaniku ducha obronnego. W ciągu tych przeszło dwóch stuleci nie brak zaprawdę ani wybitnych jednostek — Kościuszki, Dąbrowskiego, ks. Józefa Poniatowskiego — nie brak zbiorowych przejawów woli otrząśnięcia się z marazmu, ale brak widomych, konkretnych objawów zwycięstwa, brak pozytywnych wyników. Kroczymy od klęski do klęski, topimy każdy poryw w morzu krwi — ale wszystko jest bezskuteczne, wszystko stanowi tylko piękne karty martyrologji polskiej.

Aż Opatrzność użycza nam Męża, który wskrzesza zwycięską tradycję, spełnia to, o czem przez przeszło dwa wieki najszlachetniejsi w narodzie bezskutecznie marzyli: walnem zwycięstwem pieczętuje wysiłek o wskrzeszenie wolnego, wielkiego Państwa.

Czyż nie jest zastanawiającem w symbolice faktów, że z tego samego Krakowa, przez który w piątek przeciągną pułki jazdy, w świt sierpniowego dnia 1914 roku Józef Piłsudski nad granicę zaborcy wysłał 6-ciu kawalerzystów i że od raidu tych sześciu rozpoczęło się dzieło, które po sześciu latach doprowadziło do umocnienia granic wolnego Państwa...

Od Jana Sobieskiego, zwycięzcy z pod Wiednia, do Józefa Piłsudskiego, wskrzesiciela wolnej Polski, nie było nikogo, ktoby przerwał pasmo nieszczęść i przeciwstawił się skutecznie siłom rozkładowym, działającym na zniszczenie organizmu państwowego.

Dwa te nazwiska wiążą się jakby klamrą szczerozłotą idei zwycięskiej.

I to właśnie symbolizuje piątkowa uroczystość w Krakowie.



Kościół na Kahlenbergu, gdzie odbywały się uroczystości w związku z 250-leciem Odsieczy Wiednia



Sobieski pod Wiedniem w/g obrazu J. Kossaka.

Bitwa pod Wiedniem

Przejście lasu wiedeńskiego — Plan i przebieg bitwy

Król pociągnął z Krakowa przez Śląsk i Bramę Morawską w 27 000 udzi, w czem przeszło 14 000 piechoty (poza tem był w wojsku cesarskiem oddział polski 2500 ludzi.) Armja szła nie wprost na Wiedeń oblężony lecz zwróciła się w górę Dunaju na Tulln, przerzucając most pontowy.

Przez to uzyskane połączenie z wojskiem niemieckiem księcia Karola Lotaryńskiego, oraz możność swobodnej przeprawy poza strefą działań nieprzyjacielskich.

Po przejściu Dunaju liczyła połączona armja 76 000 ludzi przeciw 140 tysiącom armji wielkiego wezyra Kara Mustafy, oblegającej systematycznie i skutecznie Wiedeń, już bliski upadku.

Uderza nadzwyczajna szybkość marszu armji polskiej od Gór Tarnowskich pod Tulln: 350 klm. w 14 dni, czyli 22—25 km. jako na dzień,

Jan III postanowił uderzyć od zachodu, opierając lewe skrzydło o Dunaj; front natarcia ograniczała na prawo rzeka Wiedenka. Armja chrześcijańska musiała przeto przebyć bezdroża górskie Lasu Wiedeńskiego po linji najkrótszej, by szlakami stromemi spłynąć na kotlinę wiedeńską. Jedyny wygodny trakt wiódł wzdłuż Dunaju, tworząc cieśninę, długą na 25 km. w którą niepodobieństwem było zapuszczać się całą armją; byłoby to narażeniem jej w razie opanowania gór przez Turków, na wepchnięcie w rzekę.

Król dzieli armję na kilka kolumn, z których prawą, o drodze tworzą Polacy. Masa jazdy polskiej, umieszczonej w kolumnie prawej, zewnętrzne ułatwia ubezpieczenie, przesłanie i zwiady i chroniła od możliwego z tej strony napadu Tatarów.

Marsz rozpoczął się 9 września. Na wieczór 11 września lewe skrzydło złożone z wojsk cesarskich i saskich pod ks. Karolem Lotaryńskim, osiągnęło Kahlenberg i Leopoldsberg; środek, wojska bawarskie i frankońskie pod feldmarszałkiem ks. Waldeck do Vogelsang i Hermannskogel; prawe skrzydło, Polacy pod Jabłonowskim, osiągnęli Dreimarkstein i Rosskopf.

Nieprzyjaciel zachowywał się biernie, nie wierząc jeszcze w obecność króla i armji polskiej. Postanowił bronić Niemcom wyjścia z gór na równinę i obsadził w tym celu ogrody i winnice na wzgórzach, tworzących krawędź kotliny: Nusberg, Schafberg, Michaelerberg. Główne masy ustawił do bitwy na południowy zachód od Wiednia, osłaniając główny swój obóz i opierając o Wiedenkę lewe skrzydło (Tatarzy).

Plan bitwy w ogólnym zarysie opracowany został zawczasu na podstawie map, przyczem Sobieski idąc za naleganiami ks. Lotaryńskiego zamierzał główne uderzenie przeprowadzić po linji najkrótszej do szańców Wiednia, by corychlej przyjść z pomocą zagrożonemu miastu. Uderzenie główne poszłoby wprost z Kahlenbergu na Nussdorf, skrzydłem lewem. Plan ten mógł powstać jedynie z obawy, że Wiedeń lada moment padnie.

Pierwszy plan, narzucony przez naleganie Niemców, nie przetrwał ranka 12 września; drugi już błyska w myśli k·óla, gdy na swe prawe skrzydło dysponował masę wojska polskiego, ustalił się zaś, gdy rankiem 12 września z Kahlenbergu ujrzał król dzielące go jeszcze od Wiednia wzgórza, wąwozy, o których z mapy ówczesnej nie mógł mieć ścisłego wyobrażenia, dalej przestrzeń otwartą przed wzgórzami, na które wyjść miało jego prawe skrzydło, a wreszcie rozkład sił i obozów tureckich. Tymczasem już na lewem skrzydle wywiązała się bitwa na stokach Kahlenbergu. Sobieski sam poprowadził walkę, osobiście dysponując rezerwami.

Gdy zepchnięto Turków na Nussberg, przeprowadził atak ogólny na tę pozycję, a po jej wzięciu nakazał zatrzymać natarcie i uporządkować wojska.

Następnie odjechał na prawe skrzydło do swoich.

Polacy dopiero około południa z wielkim mozołem wydobywali się ze stromych szlaków na stokach Rosskopfu i Dreimarksteinu, ich piechota ciężką walkę toczyć musiała z janczarami o Michaelerberg; wreszcie ukazała się na tej górze lekka jazda polska i starła się ze spahją turecką. W terenie bardzo trudnym dla jazdy trzy razy starły się lotne chorągwie ze spahami, aż spędziły ich ze wzgórza, poczem król obsadził je mocną piechotą polską i artylerją Katrkiego. cudem energji przeciągniętą przez góry, za któremi cała prawie artylerja niemiecka musiała zostać.

Opierając się na zdobytej pozycji, przeprowadził król zaciętą zwycięską walkę o wieś Pötezleindorf i wzgórza Schafberg i Heuberg, zrzucając Turków z ostatnich przedgórzy Lasu Wiedeńskiego. Była to głównie robota polskiej, piechoty dragonji i artylerji, przy współdziałaniu sprzymierzonych.

Dopiero teraz około 4 po południu rozwijać się mogły potężne linje jazdy polskiej.

Turcy już od godz. 12 wszystkie siły z północy przesuwali w stronę Waehring i Hernals, przeciwko Polakom, chan zaś z Tatarami próbował doliną potoku Mauer obejść Polaków, ale zagrożony, przez wysłane na czas chorągwie lekkie, zawrócił. Uwaga wroga skupiała się przeto na skrzydle polskiem; odpływ sił tureckich i o północy umożliwił około 1 po południu ks. Lotaryńskiemu wzięcie Heiligenstadt i osiągnięcie linji potoku Kroten, z której po 4 po poł. ruszyło lewe skrzydło wprost ku południowi, na Waehring współdziałając w ostatecznem natarciu'

Środek posuwał się bez poważniejszej walki.

Pierwotnym zamiarem Sobieskiego było wywalczenie w dniu 12 września wyjścia w kotlinę dla swych kolumn: bitwę stanowczą odkładał na dzień następny. Około 4-ej zadanie dnia było wypełnione. Kazał uporządkować szyki całej armji na wywalczonym terenie. Turcy spiesznie sprawili szyki na przeciw Polaków, z frontem na północny zachód, osłaniając obóz swój na Schmelzu. Oddziały janczarów w krwawym boju wybijano jeszcze z szańców polowych i winnic obmurowanych pomiędzy Ottaring a Weinhaus.

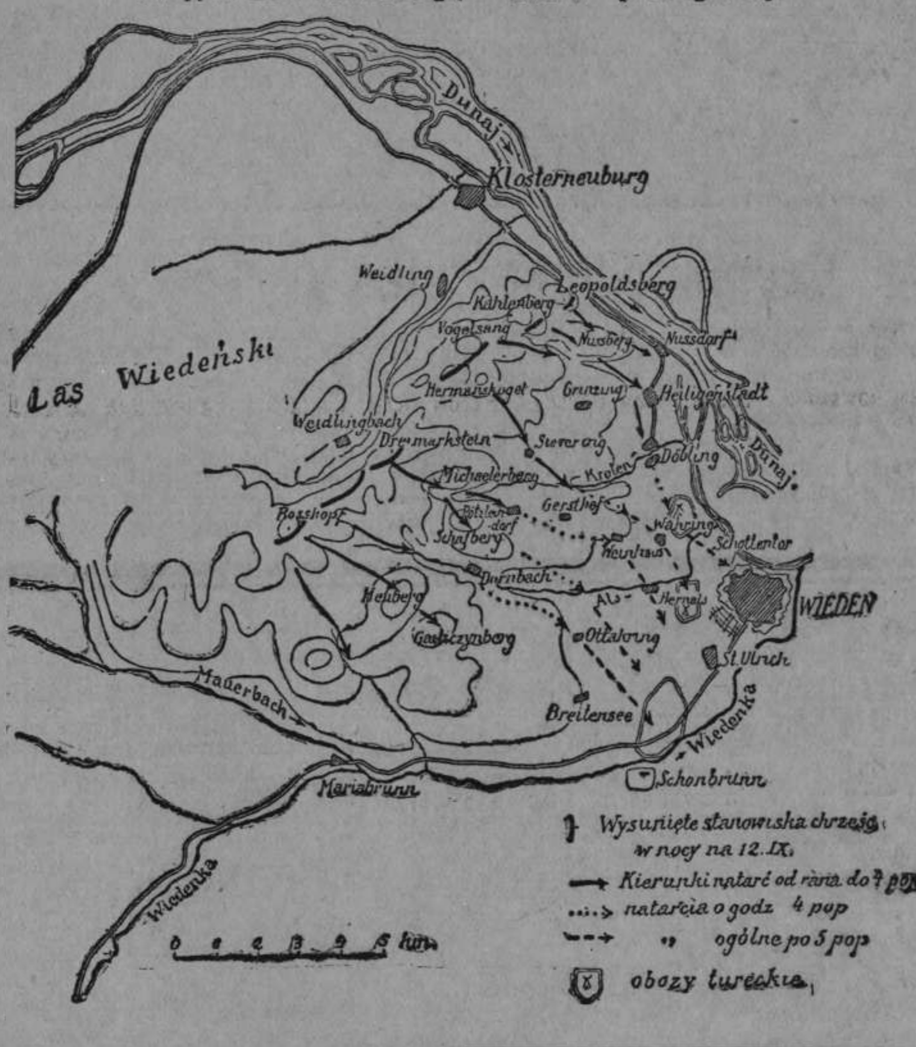
Przed 5-tą po południu król spostrzegł, że może użyć masowo swej jazdy. Zdecydował się stoczyć jeszcze przed zapadnięciem nocy bój stanowczy i nakazał ogólne natarcie. Turcy rzucili się do przeciwnatarcia na polskie skrzydło prawe; ogniem zostali odparci; dalej jeszcze na prawo próbowali oskrzydlać, lecz odrzuciła ich piechota polska i niemiecka. Dośrodkowem natarciem cała armja sprzymierzona parła na wroga. Teraz sam król poprowadził do druzgocząceg uderzenia polską jazdę ciężką; armja turecka została rozbita. O 6-ej po poł. Polacy wjechali do głównego obozu tureckiego. Lekka jazda rzuciła się do pościgu.

(Wedł. dr. Marjana Kukiela „Zarys historji wojskowości w Polsce“).

—o—

Bitwa pod Wiedniem.

Przejęcie Lasu Wiedeńskiego. — Plan i przebieg bitwy.



SERCE KRÓLA JANA SOBIESKIEGO



Sarkofag w kościele Kapucynów w Warszawie, zawierający serce króla Jana Sobieskiego. Popiersie dłuta Kaufmana, miecz i korona wykonane przez Gregoire'a.

Nad dalekie jezioro Narocz

starym szlakiem Batorego.

(Korespondencja własna)

Na samym krańcu Rzeczypospolitej, tam gdzie kończą się prawie wszelkie drogi, kryją się wspaniałe widoki — prawdziwe cuda przyrody. Jednym z nich jest bezwątpienia prześliczne jezioro Narocz, rozpościerające się błękitną taflą wód na przestrzeni prawie stu kilometrów kwadratowych.

Chcąc dotrzeć do jeziora: trzeba albo z Wilna jechać koleją, albo też przez Nowo—Wilejką, dawnym szlakiem Batorego, czyli „traktem Połockim,“ prawie o sto kilometrów

Wybieramy tę drugą trasę i mkniemy autem malowniczą drogą, obfitująca w cudowne widoki: przed naszemi zachwyconemi oczyma przesuwają się prześliczne jeziorka na tle ciemnej ściany lasu, to znów wzgórze mieniące się szczerozłotem piaskiem, lub porosłe kępą drzew, to znów najniespodziewaniej w świecie otwiera się wspaniała panorana całej okolicy. Po drodze zatrzymujemy się w Michaliszkach gdzie zwiedzamy stary kościół z pięknemi gipsaturami, dzieło tych samych artystów włoskich, którzy stworzyli znane, wspaniałe gipsatury w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie. W Michaliszkach przejeżdżamy przez Wilję, sławną ze swych malowniczych brzegów, a dalej zbaczając nieco z "traktn Połockiego„ mijami Swir, miasteczko położone nad jeziorem Swir:w miasteczku oglądamy niedawno wzniesiony kościół i ciekawy, wart obejrzenia „kurhan“, usypany, jak mówi podanie, jeszcze za czasów panowania Stefana Batorego.

Na całej prześlicznej okolicy Wojna Swiatowa wycisnęła swe krwawe piętno. Nie trzeba zapominać o tem, że przez trzy lata między jeziorami Narocz i Swir stał front wojenny, który zostawił w spuściźnie kazamaty, okopy i zagrody drutowe, zużyte pociski, a wśród łąk i moczarów kościotrupy żołnierzy z nieodstępnemi karabinami.

Ale nawet krwawe ślady wojny, nie zdołały zatrzyć tego niezrównanego uroku, jaki tchnie z tych borów, łąk i wód, z tych miejsc nietkniętych ręką cywilizacii.

Kilkanaście kilometrów za Swirem leży miasteczko Szemetowszczyzna, a za niem ciągnie się dwukilometrowa, wysadzana drzewami aleja, prowadząca do wspaniałej rezydencji Szmetowszczyzny.

Na ostatnim kilometrze przed dworem leżą po obu stronach alei stawy, oto czone stuletniemi olchami, które rzucają głębokie cienie na ciche wody i tajemniczo szemrzą o czasach krwawych wzmagań i bojów, o długich walkach co przyniosły wyzwolenie... Na tle prastarych drzew, widnieje ogromny pałac stylowy, zbudowany przed paru set laty. W tej to rezydencji ówczesny jej właściciel Sulistrowski, Wielki pisarz W. X. L. podejmował wspaniałem przyjęciem Kś. Radziwiła Panie Kochanku.

Za Szmetowszczyzną, niedalekoj uż do jeziora Narocz. Ostatnie kilka kilometrów malowniczej drogi — a potem już nic, tylko woda i woda, tak, błękitna jak niebo, które się w niem przegląda. Wyskakujemy na brzeg, który przypomina plażę morską. patrzymy na ten ogrom wody, który zdaje się nie mieć końca — gdzieś w dali ledwo zarysowuje się przeciwległy brzeg. Daleko widnieje grupa drzew — to wyspa. Jest tu pusto i cicho — tylko mewy głośnym krzykiem przerywają tę dzwoniącą zda się w uszach ciszę...

Na horyzoncie ukazała się łódka rybacka płynie wolno, jakoś sennie i leniwie. Nagle spokojna toń jeziora zmarszczyła się, wiatr zaczął podnosić fale... Jakże zmieniło się jezioro.

Było dotąd spokojem i ciszą — teraz stało się groźnym żywiołem, imponującym swym potężnym majestatem. Mewy z przerażającym krzykiem krążyły nad wodą. Robiło się jakoś strasznie...

W obawie przed burzą, ruszyliśmy w powrotną drogę.

W oczach miałam błękit tej ogromnej wody' w uszach — przejmującą ciszę, o jakiej zupełnie niema się poprostu wyobrażenia w zgiełku wielkiego miasta, a w sercu dziwne uczucie, że byłam przez chwil kilka tak blisko przyrody, tak blisko Boga.

J. Pł-a

Feliks Brodowski.

Opowieść inna

Innym znów razem było tak.

Miał chłop konia — starą strudzoną szkapę, z zapadniętemi bokami, skrzywionemi nogami, szerścią gdzie niegdzie powycieraną od niewygodnej uprzęży, śladami strasznej oparzeliny na zadnich nogach.

Długą a niewesołą historję opowiadały jej sterczące gnaty, blizny liczne, skaleczenia, narośle dziwne i smutek bezbrzeżnie łagodnych oczu.

W tej rodzinie chłopskiej lata już długie przebył i zżył się z nią. Jego przyjaźń i życzliwość dla niej wyrażała się w tem, że swoją niezmiernie ciężką służbę pełnił jakoś ochoczo. W pierwszych latach, gdy los sprzągł go z nimi, pracował z poddaniem się biernem jak każda istota przyniewolona, do niczego z dobrej nie przykładając się woli. A z czasem — dobra wola właśnie coraz była wyraźniejszą.

Szło to zapewne — taką drogą:

Najpierw do nich wszystkich się przyzwyczaił. Gospodarz towarzysz jego przez dzień cały, prędki do bicia, hojny na razy zgoła niepotrzebne — ot tak, iż ręka bezczynna świerzbi, a na sercu; niewiadomo czemu niecierpliwość. wzbiera — lecz z tem wszystkiem na pamięci mający; aby worek z obrokiem we właściwym czasie jemu podwiesić baba, co mu wieczorem kubeł świeżo zaczerpniętej chłodnej, jak kryształ czystej wody podaje; — i starszy wyrostek co latem, nocą, oklep na nim gania na pastwisko, gotowy zawsze do swawoli która i w koniu jakieś przypomnienie młodości budzi; i dziewczynka też do zbytków skora i — byle sposobna chwila już hyc mu na grzbiet, próbuje jazdy, targając go za resztki wypłowiałej grzywy — wszyscy oni nie byli to już jacyś tam pierwsi lepsi ludzie, lecz wybrani z mrowia obojętnych, kręcąsię po świecie, i związani z nim tysiącem nici. Gdy rodzina się powiększyła matka pewnego słonecznego popołudnia wyniosła na dwòr otulone w jej chustkę coś małego, różowego, ładnego i podetknęła mu to pod sam łeb.

— Pats i ty. Ucies się, bo to twój dziedzic!

I on obwąchał, dotknął pyskiem różowego ciałka, parsknął i dostał porządnego klapsa. Być może jednak iż tej chwili poczuł, że wszedł do rodziny.

Odtąd nie było to już przyzwyczajenie, lecz przywiązanie. A że w przywiązaniu tkwią zawsze pierwiastki troski i dbałości o los swoich i że każde uczucie czyni przenikliwszą głowę — a więc łatwo już teraz uchwycić przyczynowość, istniejącą między jego ciężką pracą, a dobrobytem tych, których pokochał.

Chłop siedział na małym bardzo nędznym kawałku roli. Długa wąska płórka tej ziemi zaczynała się górka oślepiająco wyiskrzonego białego piasku, która chyba do tego tylko służyć mogła, do czego służyła — za cmentarz zdechlych bydląd. Tu wyciągano ich zwłoki; spuszczone z łańcuchów — nocą, dniem zaś wrony i kruki rozprawiały się z padliną; deszcz i słońce bieliło szkielety i od białości ich — póki sypki piasek nie wessał kości — jeszcze bardziej iskrzyło się bezpłodne wzgórze. Od górki ku chacie idąc, w długiej wstędze trafiały się kawałki nieco lepsze i znów nieco gorsze; dopiero za drogą był błogosławiony „dołek", w którym ziemia czerniała i tam, gdy rok suchy, ładnie obradzały kartofle, no a w mokry gniły. Za mało było wszystkiego, żeby przekarmić rodzinę i konia.

Ratowało ich to co zarobił chłop zwózką. Budowano stację w pobliżu, była fabryka jakaś, wynajmował się z furmanką i koniem — i żyli.

Z początku trudno było koniowi ustalić związek; jaki zachodzi pomiędzy tem, ile razy on — wożąc kamienie, żwir, cegłę lub żelastwo — obróci z furmanką od miejsca do miejsca — a nastrojem domowników, ale cały szereg faktów, które mu się wyżłobiły w pamięci, pouczyły go, że im bardziej on, się namęczy, tem ów nastrój jest weselszy; im mniej — tem cierpszy; gdy zaś się trafi, iż roboty niema i cały tydzień z gospodarzem przestoją bezczynnie, oczekując na zażądanie — to wszystko w domu chmurą zachodzi.

Głodny głodnego zawsze przewącha koń pojął, że chmurny nastrój bywa oznaką głodu. Wreszcie kiwnąwszy łbem powiedział sobie:

— Rozumiem o co idzie.

I stosownie do tego postępując, był istotnym rodziny całej żywicielem.

Nie czuł się nieszczęśliwym, ciężko bo ciężko, ale były przecież chwile ulgi i wypoczynku. Oto słońce siada za borem, bydło wraca do domu — i oni z gospodarzem wracają. Ledwie między opłotkami zapach swojej wsi go obleci, znów odrobiną rzeźkości krzepi sie jego niesłychanie zmęczone ciało. Powieki co cały dzień ociężale opadały mu na pół oka — podnoszą się wejrzenie już rzeźwiejsze, łbem potrząchuje z jakimś niezwykłym rozmachem.

Dom. Swój dom. Miło jest rozejrzeć się po obejściu i upewnić; że wszystko jest jak być powinno — i nikogo nie brakuje ze swoich. Zdejmują. Dobra chwila, Otrząśnie się jakby jednym zamachem chciał zrzucić brzemię mozołu i zmęczenia. Jest wolny, będzie sobie szczypał trawkę koło domu, wytarza się na swoich śmieciach. Będzie się czuł przy swoich.

Lubił koń ciche, letnie, księżycowe noce.

Nie zamykano go, bo miał czujną straż z zawziętego kundysa i zresztą ktoby się łaszczył na tę skórę i gnaty!

Całą noc — krótką, jasną pod świt piecząca chłodem — wałęsa się z miejsca na miejsce po całem obejściu.

Kundys zaszczeka i ujadając pomknie dokądciś. I on zanim wolno stąpa' wyjdzie na drogę, rozejrzy się. Nic szczególnego. Droga pusta. Senny, srebrny świt. Spokój, który niewiadomo poco psy mącą.

Zawróci i pójdzie w drugi koniec, gdzie widać wielki obszar pól, pławiących się w rozchylonem, błękitnawem świetle; wdali bieleje cmentarzysko zwierząt. Uroczysta cisza, której słuchałoby się bez końca. I koń słucha długo. Ale przypominają mu się swoi. Zawraca ciężkim krokiem i podchodzi do domu; czasem przystanie koło okiennicy, słucha, chrapliwie wciąga dech — jakby chciał się upewnić, że oni tam są; czasem zacznie się czochać o słup ganku. Z wnętrza zaspany głos pyta:

— Kto tam?

— Cichoj, głupi, to śkapa — strofuje ktoś drugi.

Tak, to wasza zskapa — potwierdza w duchu koń. Gdyby mógł przemówić, dodałby:

Śpijcie z Bogiem.

Cała ta skromna pomyślność wisiała na jednej słabej nici — wątłych siłach starej szkapy i urwała się — jak się rwą nici — odrazu a nie w porę.

W niedziele którąś — jak zwykle pojechano do kościoła i wròcono dobrze po południu, gdy już słońce opuszczać się zaczęło, — w liczniejszej kompanji, po kilku kmotrów i kumoszek do chłopa w odwiedziny się wybrało. Powrót był wesoły, ludziska już utraktowani, a w domu nowy zaczął się częstunek. Aż wbiega roztargana!

— Tatu, śkapa zdycha!

Już w powrotnej drodze koń niezwykle bokami robił, ale na to nie zwrócono uwagi. W świecie złud, powstających z oparów wódczanych, nie dostrzega się lub pomija dużo rzeczywistości. Gromadką całą pobieżono i okazało się, że koń istotnie kończy życie.

Jakąś godzinę spędzono koło niego, radząc, probując postawić go na nogi, różne stosując środki. Wreszcie ktoś zawyrokował:

Nic z tego nie będzie. Ostawcie go — a lepiej zaciągnąć odrazu na górę, niech tu na oczach nie leży. I sami goście po miękkiej, zielonej miedzy zawlekli szkapę ku białemu cmentarzysku. Szło już tylko oto, aby frasunek gospodarzy rozproszyć i humor ogólny przywrócić. Mdły,ułudny opar wódczany znów to sprawił, iż klin troski stał się nie bolesnym. Późno w wieczòr, gdy wielki księżyc już wzeszedł, niepewnie stąpająca kompanja odprowadziła kumotrów na koniec wsi.

Tym czasem koń konał. Dręczyło go pragnienie, wyschły język nie znajdował odrobiny wilgoci, wysuwał szukając jej nazewnątrz — i zamiast rosy zgarniał sypkie ziarna piasku. Dręczyło go niezrozumiałe jego osamotnienie.

Okiem, w którem zbiegła się resztka życia — słał ku widniejącemu niedaleko domowi nieustanne, uporczywe przywoływanie. Wołał gospodarza, gospodynię, wołał wyrostka, dziewczynę kundysa. Wszyscy swoi byli mu przytomni w myśli.

Noc kładła się wokół. Srebrna cisza zamknęła się nad nim w obojętnym, bezdennym przestworzu. Coraz to samo przywołanie. Aż cicho zajęczał i powiekę opuścił przed jakąś staszną, bezlitosną prawdą...

A wracali wtedy jego gospodarze miedzą dla skrócenia drogi i gdy byli kole górki, tknęło ich coś by zajrzeć do szkapy. Lecz gdy się zbliżyli w uroczystej ciszy nocnej — jakaś moc wstrzymała ich w miejscu.

Było to w chwili, gdy Bóg w niewidomej osobie pochylił się nad koniem, ujął łeb jego w swe ręce i Boskiem okiem wchłonął ostatni zachwycony, wdzięczny błysk gasnącego wejrzenia szkapy...

I ciche krzyki dolecą w zaświaty.



Obraz Matki Boskiej Różańcowej, który Papież Inocenty XI podarował Sobieskiemu.

Czysto polska wieś w Turcji

Rozpraszała nas niewola. Szli Polacy wszystkiemi szlakami świata szukać szczęścia i przytułku, bo go nie mogli znaleźć w ojczyźnie, Po każdem powstaniu zaludniały się gościńce Europy tułaczami — Polakami.

Po r. 1831 w kilka już lat zainteresował się dolą garstki emigrantów naszych skupionych w Turcji — orędownik sprawy polskiej na emigracji, ks. Adam Czartoryski. Nędza tam była straszna, doraźna pomoc księcia nie ulżyłaby na długo, ojcowską troską przejęty był książe Adam, zakupuje więc około 500 hektarów ziemi, o kilkanaście kilometrów od Bosforu i osadza na niej uczestników powstania listopadowego, do których po wojnie krymskiej przybywają zdemobilizowani kozacy otomańscy z polskiej legji Michała Czajkowskiego — Bahmed Sadyka Paszy.

Nazwa osady pochodzi od imienia jej założyciela: Turcy nazywają osadę "Polonezki„ co oznacza dosłownie „wieś polska". Ustanowiona przez ks. Czartoryskiego administracja kolonji opracowała rodzaj regulaminu wewnętrznego, według którego mieli się koloniści rządzić.

Prawo sprzedaży, a właściwie cesji dzierżawionej ziemi, zastrzeżono wyłącznie dla Polaków. Z czasem ustrój kolonji ulegał rozliczonym zmianom. do dziś wszakże przetrwał, stanowisko wójta, wybieranego przez ogół osadników. Położenie Adampola jest wspaniałe Ze Stambułu jedzie się wpierw godzinę statkiem przez Bosfor, a później około trzech godzin wózkiem lub konno. Droga pozostawia coprawda bardzo wiele do życzenia, pod względem jednak piękności krajobrazu ma w pustynnej naogół Anatolji zpewnością niewiele sobie równych.

Cała kolonja składa się z 25—30 gospodarstw, stanowiących samodzielną gminę, niemal wyłącznie polską. Na stu kilkudziesięciu jej mieszkańców zaledwie kilku jest obcego pochodzenia. Pod względem kulturalnym i gospodarczym Adampol stoi bez wątpienia wyżej od okolicznych wsi tureckich: dobrobyt tu jest powszechny i niejedno z gospedarstw słusznie może być nazwane zamożnem.

Władze tureckie odnoszą się do adampolan nader przychylnie, Jedyną poważniejszą bolączką jest sprawa służby wojskowej, do której są pociągani koloniści, posiadający obywatelstwo tureckie, Głównem zajęciem kolonistów jest uprawianie roli. Gleba o pokładzie gliniastym wydaje wcale niezłe żyto, pszenicę, owies; wiele stosunkowo miejsca przeznaczają adampolanie na kukurydzę.

Przy każdem obejściu widzi się wiele drzew owocowych, wśród których obok pospolitych i u nas śliw, grusz, jabłoni, wiśni, czereśni, dojrzewają brzoskwinie, figi, winogrona.

Mimo wyższości kulturalnej adampolan nad sąsiadami ich system uprawy roli wogóle gospodarki jest ten jeszcze dosyć pierwotny.

Poza pracą na roli zajmują się niektórzy koloniści polowaniem, i najbliższe bowiem okolic Adampola obfitują w dziki, wilki, szakale, bażanty i inną zwierzynę. Poważnem źródłem dochodów są dla mieszkańców osady letnicy, którzy chętnie przybywają tu chociaż na parę tygodni, by zaznać prawdziwie wiejskiego trybu życia, Są wśród nich „Turcy, Włosi, Grecy, Anglicy, a niektórzy tak sobie upodobali tę „wieś polską", że przyjeżdżają tu rok rocznie od lat kilku dziesięciu. Kolonja nie posiada ani wili, ani hoteli, każdy jednak dom mieszkalny może pomieścić pewną ilość przybyszów.

Adampol posiada skromny, lecz dostateczny dla miejscowych potrzeb kościołek, do którego co drugą niedzielę przyjeżdża ksiądz z Konstantynopola. Obok kościoła znajduje się szkółka, zaniedbana niestety ostatniemi czasy zupełnie, ponieważ władze wymagają obok polskiego również tureckiego, a o osobę posiadającą w dostatecznym stopniu oba języki jest trudno,

—o—

Mistrz wychowawcą terminatora.

Dla uniemożliwienia ewentualnemu wyzyskowi pracy młodocianych i kobiet wydano w Polsce szereg ustaw, mocą których powierzono inspekcji pracy ochronę nad młodocianymi zatrudnionemi w przemyśle. Ustawy te mają za cel przeciwdziałać wykorzystaniu sił fizycznych młodociannych pracowników, a także chronić ich przed zbyt ciężko i niebezpieczną pracą wpływającą na ich zdrowie ujemnie. Między innemi podwyższono granicę wieku, od której począwszy wolno przyjmować młodocianego do pracy zarobkowej. Uzależniono także pracę od rezultatu badania lekarskiego, wyznaczono godziny dla obowiązkowego uczęszczania młodocianego do szkoły dokształcającej w czasie pracy, wydano spis robót zabronionych do wykonywania młodocianym i t. d.

Z biegiem lat ochronę młodocianych rozciągnięto jednak poza ramy pierwotnych rozmiarów, zastosowując ją między innemi do terminatorów odbywających naukę w rzemiośle. Zupełnie niesłusznie. Terminator, to nie pracownik najemny, ale kandydat na samoistnego rzemieślnika. Samoistny rzemieślnik natomiast musi swoją umiejętność fachową i doświadczenie życiowe nabyć drogą nauki, praktyki i dokształcenia zawodowego, aby stać się godnym tych mistrzów, których dzieła stworzone przed setkami lat, podziwiamy i zachwycamy się jeszcze dzisiaj, patrząc na artystyczne średniowieczne budowle na wnętrza kościołów i muzeów. Nawet współczesny przemysł artystyczny wzoruje się na przedmiotach dawniejszych naśladując takowe. Swiadczą one bowiem o artyźmie, o wyrobionym guście, o oryginalności pomysłów

Nie wolno też zapominać o tych wszystkich bohaterach narodowych którzy wyrośli w atmosferze świetnej owianej tradycją, służbą społeczną i dążeniem do doskonałości

Nie logicznem niezrozumiałem wydaje się zatem porównanie terminatora z młodocianym robotnikiem fabrycznym, który żyje w innych warunkach i w innym celu zajmuje się pracą w przemyśle. Jego stosunek do pracodawcy, to stosunek pracy najemnej, zaś stosunek terminatora do mistrza jest stosunkiem naukowo wychowawczym.

Terminator to przecież członek rodziny, nad którym otacza opiekę ojcowską nietylko mistrz, ale i cech. Terminator to członek rzemiosła, którego historja sięga het, wstecz do czasów powstania cywilizacji i kultury. Tylko przez naukę zakończoną egzaminem, przez doświadczenie i długoletnią praktykę odziedziczy adept sztuki rzemieślniczej przysłowiową i wszechstronną znajomość rzemiosła.

Wiek dwudziesty ze swemi zwiększonemi wymaganiami życiowemi i kulturalnemi zmienił automatycznie warunki pracy terminatorów, normował warunki wychowawcze, uzupełnił naukę w warsztacie nauką w szkole dokształcajacej, powiększył czynniki opieki nad terminatorami przez utworzenie Izb Rzemieślniczych, jednem słowem, warunki nauki dostosowane są do istotnych potrzeb i wymagań kulturalnych.

Niema zatem absolutnie powodu do stwierdzenia iż terminatorzy to „biali niewolnicy,“ że nowelizacja ustawy przemysłowej winna zerwać ostatecznie „z krzywdzącym zwyczajem odbycia nauki w warsztatach rzemieślniczych.

Takie twierdzenia albo świadczą o złośliwości lub też o kompletnej dezorjentacji w sprawach dotyczących nauki rzemiosła.

Przecież sport jak: wiosłowanie, dźwiganie ciężarów, zapasy, rzuty itp., które tak gorąco zalecane są naszej młodzieży, o wiele więcej nadwyrężają ich siły, aniżeli praca przy ławie stolarskiej lub imadle.

Jak wobec tendencji wysportowania naszej młodzieży wygląda nowy projekt spisu robót zabronionych młodociannym, jeżeli praca młodociannych jest zabroniona w wysokości 3 mtr.

Nowoczesne gospodarstwo Amerykanki

Amerykanki odznaczające się wybitną praktycznością, którą doprowadziły do maksimum w prowadzeniu gospodarstwa domowego, bolączki wszystkich kobiet, mogą swojem doświadczeniem ulżyć niejednej Europejce w tej ciężkiej pracy.

Każdy, kto był w Ameryce, musi podziwiać doskonałe przyrządy, ułatwiające i upraszczające wykonanie wielu prac. To też nic dziwnego, że Amerykanki choć same spełniają wszystkie czynności domowe (gdyż służąca jest w Ameryce luksusem), mają niezniszczone, doskonale utrzymane ręce, są zawsze czysto ubrane, gdyż amerykańska kuchnia lśni czystością i porządkiem.

Znana w Polsce pani Paulette Bernege autorka tłumaczonogo i wydanego u nas dzieła o „Metodzie prowadzenia gospodarstwa domowego“ po powrocie z Ameryki, tak streszcza swoje wrażenia: U nas, jeśli kobieta jest zamożna i robi wszystko sama, męczy się przez całe życie. W Ameryce widziałam ze zdumieniem kobiety 40—50 letnie, o jasnych oczach, o pięknych zębach, siwowłose, a jednak bez zmarszczek, o cerze dziecka. Te kobiety nieraz przez całe życie pracowały zawodowo. Widać jednak, że miały życie spokojne.

„Amerykanka uważa za ideał higjenę i czystość osobistą i racjonalne odżywianie siebie i rodziny. Pozatem, chce mieć jak najwięcej czasu. Wszystkie inne wartości gospodarcze nie mają znaczenia, nie warto się niemi zajmować. Dla rodziny amerykańskiej zdrowie i czas stoją ponad innemi zdobyczami cywilizacji“.

Troska o higjenę jest charakterystyczną dla Ameryki.

We wszystkich lokalach użyteczności publicznej, w szkołach, w fabrykach, wszędzie — znajdują się różnorodne wodotryski, wyrzucające strumienie wody podczas upałów.

Każdy dom mieszkalny jest zaopatrzony w doskonale funkcjonujące urządzenia wodne — do wody zimnej, gorącej i ochładzanej. Tak samo działa automatycznie wentylacja.

Mnóstwo udogodnień widać w szafach i szufladach, przeznaczonych do przechowywania ubrań i bielizny: podstawy do kapeluszy, prawidła do obuwia, różnorodne wieszaki do sukien i palt, pudła na pończochy, kuferki miękko wyścielane.

W kuchni motorki ubijają majonezy i ciasto, które są amerykańskim przysmakiem. Wyciskacze do soków ułatwiają natychmiastowe otrzymanie chłodzących napoi. Przyrządy do grzanek są tak udoskonalone, że kawałki pieczywa wypadają automatycznie z chwilą, kiedy są dostatecznie wysuszone.

Prawie każdy dom ma maszyny do prania i prasowania, natomiast nie widać maszyn do szycia, gdyż Amerykanki w domu nie szyją i nie naprawiają, dla nich „czas to pieniądz“.

—o—

Radjo na Wyspie Niedźwiedziej

Nieme pierwszym czynem członków Polskiej Ekspedycji Polarnej po ukończeniu ich północnej odyssei i wylądowaniu w Gdyni było nadanie następującej depeszy pod adresem „Polskiego Radja“.

„Polska Ekspedycja Polarna składa najserdeczniejsze podziękowanie Dyrekcji „Polskiego Radja“ za serdeczną pomoc i zorganizowanie stałych audycyj dla Wyspy Niedźwiedziej oraz równie serdeczne podziękowanie dla wszystkich radjosłuchaczy, którzy z takiem żywem zainteresowaniem słuchali audycyj, przeznaczonych dla Wyspy Niedźwiedziej. — Centkiewicz, Łysakowski, Siedlecki“.

W rozgwarze i chaosie uroczystości powitalnych w Gdyni członkowie Ekspedycji nie zaniedbali tego, co uważali za swój pierwszy obowiązek — nie zwykły akt kurtuazji, lecz właśnie obowiązek, tem milszy do wykonania, iż płynący z głębokiego, wewnętrznego nakazu serca.

— Radjo ma niewątpliwie wiele, wiele tysięcy gorliwych i wdzięcznych słuchaczy — zwierza się nam kierownik pierwszej arktycznej wyprawy polskiej, inż Centkiewicz — ale chyba w ciągu ostatnich tak długich dla nas, członków ekspedycji 14 miesięcy, nie było gdziekolwiek na kuli ziemskiej wdzięczniejszych i gorliwszych od nas słuchaczy polskich programów radjowych. Czarną polerowaną skrzynkę, zamykającą w sobie naszą aparaturę odbiorczą, dzięki której poprzez tysiące kilometrów dzielącę nas od kraju płynęły ku naszej skalistej, zamarłej wśród lodów pustelni dźwięki rodzimej mowy i tony znajomych melodyj skrzynkę tę wszyscy trzej pokochaliśmy szczerze, traktując ją niemal jak żywego, czwartego, a najmilszego uczestnika wyprawy.

—:o:—

SOBOTNIE AUDYCJE — PRAWDZIWEM ŚWIĘTEM NA BJÖRNÖYA.

— W jakiej porze i jakich audycyj słuchali panowie najchętniej? — zapytujemy kierownika wyprawy.

— O słuchaliśmy w każdej niemal chwili wolnej od naszych, bądź co bądź dość absorbujących zajęć naukowych i gospodarczych. Poza muzyką, zawsze mile przez nas wszystkich przyjmowaną, słuchaliśmy najchętniej i najsystematyczniej „dziennika radjowego“, przynoszącego nam wiadomości o wszystkich ważniejszych wydarzeniach w kraju i na całym świecie. Tylko dzięki radju byliśmy zawsze zorjentowani we wszystkich zmianach, jakie zachodziły w cywilizowanym świecie, który opuściliśmy na całych 14 miesięcy.

Kilkakrotnie siedząc w swoim drewnianym, otulonym w śniegu domku na Björnöya, słuchaliśmy transmitowanych przez „Polskie Radjo“ operetek, bawiąc się nie gorzej, niż gdybyśmy siedzieli w pierwszych rzędach popularnego warszawskiego teatrzyku.

Ale prawdziwem świętem w naszej pustelni były sobotnie wieczorne audycje „Polskiego Radja“ przeznaczone wyłącznie dla nas. Czekaliśmy niecierpliwie na tę chwilę przez cały tydzień, to też, gdy wreszcie nadeszła, zbieraliśmy się wszyscy koło odbiornika, chłonąc chciwie każde słowo. A było czego słuchać! Informacje o zdrowiu i losach naszych najbliższych, przez nich samych wygłaszane, słowa otuchy i wskazówki od organizatorów naszej wyprawy.

Doszliśmy do perfekcji w słuchaniu — jeśli tak można się wyrazić — między wierszami, z tonu głosu domyślaliśmy się w jakim kto jest nastroju i w jakiem zdrowiu — a były to rzeczy, których nieraz nie chciano nam rozmyślnie mówić, aby nie przyczyniać nam zmartwień w naszem samotnem i ciężkiem, jak się tam w kraju wydawało życiu.

—o—

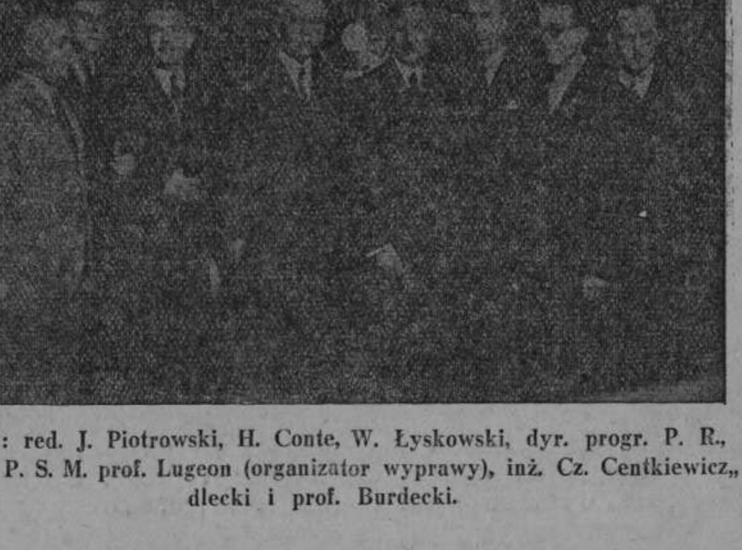
ODBIÓR NA WYSPIE NIEDŹWIEDZIEJ JAK O 10 KLM. OD RASZYNA.

— Czy odbiór audycyj raszyńskich był czysty i wyraźny?

— Z początku z niewytłumaczonych przyczyn odbiór Raszyna, jak zresztą wszystkich innych stacyj europejskich, był nieco słabszy — później, a zwłaszcza w czasie nocy polarnej, był tak czysty i wyraźny, jakbyśmy mieszkali o 10 klm. od Raszyna.

Aparat nasz przez cały czas działał bez zarzutu. Raz tylko, a było to akurat na chwilę przed naszą sobotnią audycją coś się zepsuło w odbiorniku. Może pan sobie wyobrazić, jak byliśmy tem zgnębieni. Na szczęście uszkodzenie dało się dość szybko naprawić tak, że straciliśmy tylko pierwsze słowa audycji.

Ostatniej nadawanej dla nas audycji sobotniej słuchaliśmy już na statku, który zab'erał nas w drogę powrotną do Europy. Był na morzu silny sztorm, statkiem rzucało niemiłosiernie, więc leżeliśmy w naszych kojach ze słuchawkami na uszach.



od str. lewej: red. J. Piotrowski, H. Conte, W. Łyskowski, dyr. progr. P. R., min. F. Pułaski, dyr. P. S. M. prof. Lugeon (organizator wyprawy), inż. Cz. Centkiewicz„ S. Siedlecki i prof. Burdecki.

Szereg rzemiosł jak: malarstwo dekarstwo itp. są poprostu skazane na zagładę, gdyż nauka jest w nich prawie uniemożliwioną.

Ale i inne zawody odczuwają zbyt krępujące przepisy ustaw o ochronie młodociannych, gdyż w większości wypadków niemają one logicznego zastosowania do rzemiosla, podwajając opiekę nad terminatorem, który nie pragnie nawet być porównywanym z młodocianym pracownikiem przemysłowym, od którego dzieli go głęboka przepaść.

Rzemiosło umiało zawsze pojednać tradycję z postępem, czego dowodem, że jego wyroby pod względem jakości i wartości artystycznej górują zawsze jeszcze ponad wyrobami przemysłowemi. Najlepszym to dowodem, że rzemiosło pod względem technicznym znajduje się na wysokości zadania, a w każdym razie nie ustępuje w niczem przemysłowi mechanicznemu.

Jest to zwyczaj stary w rzemiośle wychować z terminatora dobrego rzemieślnika i świadomego obywatela, chętnego do największych poświęceń, — stary ale wypróbowany. Lecz nie każdy nowy pomysł jest dobry, a szczególnie nieszczęśliwy jest ten, według którego wykształcenie uczniów rzemieślniczych odbywać się ma wyłącznie w szkołach.

Pomysł to nierealny choćby już dlatego, że wszystkich uczniów rzemieślniczych w szkołach pomieścić nie można, a pozatem, że teoretycznie wyszkolonemu czeladnikowi brak doświadczenia życiowego i fachowego, które znów będzie musiał nabyć w warsztacie rzemieślniczym.

Dlatego też wyszkolenie terminatora na dobrego rzemieślnika, dobrego obywatela, który życie zna nietylko teoretycznie, ale i praktycznie, należy do mistrza pracującego samoistnie.

Nie wolno go jednak krępować niecelowemi i nielogicznemi przepisami, gdyż zniechęca to do pielęgnowania tradycji, tj. do wychowywania godnych siebie następców. Na tem bowiem ucierpi w pierwszym rzędzie same społeczeństwo.

Józef Stańczewski.

Różaniec

Lubię odmawiać modlitwy różańca.
Wzniosłe to modły, z słów boskich złożone,
Proste, a jednak pobożnie zmówione,
Często wzruszają sumienie zaprzańca.

Kocham te barwne paciorki różańca,
Są to zaiste modlitwy wcielone,
Które wciąż wiją różaną koronę,
Z świętych tajemnic Boskiego Zesłańca.

Podczas, gdy usta me szepcą pacierze,
Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę...
Dusza ulata w krainę Chrystusa.

Płacząc za grzechy nad grobem Jezusa,
Woła do Boga ze łzami i skruchą:
Zmiłuj się Ojcze i Synu i Duchu!

Kowalewo

Z SALI SĄDOWEJ.

— **Zniewaga.** Budniewski Hubert czuje urazę do Szałuckiego i dokucza mu wszędzie. Już raz obraził go piśmiennie, lecz doszło przed sądem do ugody. Po jakimś czasie wszedł Budniewski do lokalu p. Przybyszewskiego i zobaczywszy tam swego „wroga", chciał sobie „ulżyć" i zaczął mu ubliżać, wymyślając mu od „fornali" i „złodzieji, który całe Kowalewo okradł". Panu Szałuckiemu było tego za wiele i zaskarżył niepoprawnego prześladowcę. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd zaaplikował Budniewskiemu za ostry języczek 100 zł grzywny, którą w razie nieściągalności zamienia się na 20 dni aresztu oraz 14 dni aresztu bez zawieszenia. Oprócz tego skazany ponosić musi koszta postępowania.

— **Czego ludzie nie kradną.** Józef Kamiński z Elgiszewa przechodził przez las państwowy, a zobaczywszy słupy telegraficzne, pomyślał sobie, że one niepotrzebnie tu stoją. Zabrał więc sobie sześć słupów, ładnie pociął na kawałki, zapakował w miech i wiózł do Golubia, aby je sprzedać. Ciekawy jak zwykle gajowy, zrewidował mu zawartość miecha i poznał drzewo, pochodzące ze słupów. Nie pomogły tłomaczenia, że drzewo pochodzi ze słupa od bramy. Kamiński dostał za to 50 zł grzywny lub 10 dni aresztu, zwrot wartości skradzionego drzewa w wysokości 5 zł i ponoszenie kosztów postępowania oraz opłat sądowych.

WIADOMOSCI POTOCZNE

Wąbrzeźno dnia 6 października 1933 r.

— *Na najbiedniejsze dzieci* zebrano na imieninach p. *Franciszka Czerwińskiego* 20 zł. Pieniądze złożyliśmy w myśl życzeń ofiarodawców do dyspozycji Pań św. Wincentego a Paulo na ręce p. Sigurskiej.

— *Czyn godny naśladowania.* Onegdaj odbyło się zebranie emerytów i wdów kolejowych, którzy z skromnych swych pensyj postanowili subskrybować Pożyczkę Narodową.

Suma subskrypcyjna choć nie wielka, bo wysząca 250 zł., jest dowodem gorącego patrjotyzmu wdów i emerytów.

Czyn godny pochwały i naśladowania.

— *„Jak to było na dożynkach w Spale?"* — Pod tym tytułem w dzisiejszym dodatku, dołączonym do niniejszego numeru podajemy ciekawy opis nadesłany przez jedną z naszych czytelniczek z Białegostoku. Czytelniczka w barwny i ciekawy sposób opisuje swe wrażenia na dożynkach u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

— *Zawsze jeszcze* można zapisać „Głos Wąbrzeski" na IV-ty kwartał. Zapis uskuteczni nietylko urząd pocztowy a także p. p. listonosze jeśli się o to ich poprosi. Można także zamówić „Głos" we wszystkich agencjach naszego pisma oraz w ekspedycji w Wąbrzeźnie, ul. Mickiewicza.

— *Pożegnanie inspektora Szkolnego przez Nauczycielstwo.* Dotychczasowego inspektora szkolnego p. *Matuszkiewicza*, który przeszedł w stan spoczynku, nauczycielstwo tut. powiatu żegna w sobotę 7 bm. wieczorem w sali hotelu pod „Orłem".

— *Wykopki ziemniaków na ukończeniu.* Wykopki ziemniaków są w powiecie naszym na ukończeniu. W niektórych okolicach ziemniaki nie obrodziły się zbytnio skutkiem panujących chłodnych dni.

— *Nowa polska placówka w Wąbrzeźnie.* Z dniem 9 października br. zostaje otwarta w Wąbrzeźnie przy ul. Poniatowskiego 3. (obok kościoła ewangelickiego) Składnica młyna parowego w Ryńsku. W składnicy tej będzie można dokonywać wymiany zboża na mąkę, oraz sprzedaży zbóż przemiałowych, jako też i nabywać mąkę w każdej ilości.

Otwarcie tej Składnicy następuje z inicjatywy Prezydjum Związku Osadników i Rolników, a celem jej jest umożliwienie producentom i konsumentom dokonywania wymiany i zakupów mąki.

Otwarcie składnicy należy powitać z uznaniem i udzielić jej poparcia.

Szczęść Boże.

— **Wielkie strzelanie deputatowe połączone z strzelaniem żniwnem** o godność króla żniwnego, oraz o nagrody i odznaki wewnętrzne odbędzie się, w niedzielę 8 bm. w Strzelnicy Bractwa Strzeleckiego. Początek strzelania i koncertu o godz. 2-giej po południu. Pozatem podaje Bractwo Kurkowe do wiadomości, że do niedzieli 8 bm. — urządza się strzelanie dla gości — o nagrody z broni małokalibrowej. Początek strzelania od godz. 8-mej do 5-tej wieczorem.

Premje do tarczy (z broni małokalibrowej) można oglądać w Strzelnicy Bractwa o każdej porze dnia.

— *Z Rady Miejskiej.* W środę, dnia 4 bm. wieczorem przy udziale 12 radnych odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej pierwsze w myśl nowej ustawy samorządowej, pod przewodnictwem p. burmistrza *Schwarza.*

Punkt pierwszy obrad: sprawa budżetu miejskiego na rok 1933/34 — dokonanie poprawek w myśl wskazań P. Wojewody i powzięcie uchwał podatkowych — odroczono do następnego posiedzenia ze względu na niewyjaśnioną sytuację, a mianowicie co do uchwał dotyczących dodatków kom. do państwowego podatku od nieruchomości i świadectw przemysłowych.

W drugim punkcie obrad (nadanie herbu miasta w myśl rozporządzenia P. Prezydenta art. 4 i 19 z 1927 r. o godłach i barwach państwowych, oraz odznakach, chorągwiach i pieczęciach) uchwalono wnieść prośbę do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zatwierdzenie herbu dotychczas używanego wyobrażającego skrzydło orle i pastorał biskupi.

Na tem posiedzenie zakończono.

—*Nowy skład zegarmistrzowsko-złotniczy* otworzył w dniu dzisiejszym w domu p Kisielewskiego (Rynek) p. *Fr. Rybak*, długoletni fachowiec. Nowej placówce „Szczęść Boże".

— *Ponowny pożar.* Przedwczoraj w nocy spalił się wyratowany w ub. tygodniu podczas pożaru chlew własność p. *Stachowskiego* w Dębowej Łące. Sprawą zajęła się policja.

Znaczenie Straży w służbie obywatelskiej i na wypadek wojny

(Dokończenie.)

W jakim celu tworzy się te kategorje straży? Czy nie wystarczyłoby, gdyby naprzykład w miasteczku lub na wsi mieszkańcy ułożyli się, że podczas pożaru będą się wzajemnie wspomagali i bronili. Nie trzeba wtedy wielkich wydatków na straż, niepotrzebne byłyby ćwiczenia i alarmy.

Wiemy z doświadczenia, że nie opanowalibyśmy żadnego większego pożaru, gdybyśmy nie poznali istoty ognia, nie umieli obsługiwać sprzętów pożarniczych i nie byli wyszkoleni tak, że każdy nasz krok i chwyt jest opanowany. Wyszkolonych dobrze 30 strażaków zdziała podczas pożaru więcej, aniżeli kilkaset ludzi niewyszkolonych, którzy działają na własną rękę, nie słuchają niczyich rozkazów i wzajemnie sobie przeszkadzają. Dzisiaj ludność docenia istnienie straży i często podczas pożarów westchnienie ulgi wyrywa się z ust wystraszonych mieszkańców, gdy straż nadjeżdża z pomocą.

Ludzie doceniają bezpośrednią pomoc, którą udzielają straże i wiedzą, jakie korzyści płyną z istnienia tych straży. Przekonali się, że koszta utrzymania tych straży, opłacają się często przy pierwszym pożarze opanowanym przez straż. Coraz bardziej właściciele i posiedziciele domów, gospodarstw, przedsiębiorstw lub innych objektów majątkowych uświadamiają sobie, że straż broni ich pośrednio przed za wielkiemi składkami do towarzystw ubezpieczeniowych. — Same towarzystwa ubezpieczeń od ognia dawno zrozumiały gospodarcze znaczenie straży pożarnych i dlatego chętnie je wspomagają. Co mówić dopiero o znaczeniu straży pożarnych, które uratowały od niechybnej zguby w płomieniach niejedno życie ludzkie.

Ma również istnienie straży pożarnych — szczególnie ochotniczych — inne jeszcze znaczenie dla naszego życia państwowego i społecznego.

Skupiając w swych szeregach ludzi różnych wyznań i przekonań, była straż zawsze organizacją wzorową z punktu widzenia chrześcijańskiego. W czasach niewoli, straż była szkołą społeczną, w której nabierali hartu ducha działacze narodowi, szkoła która krzepiła ducha polskiego. Niemniej ważną rolę odgrywa straż dzisiaj. Jednocząc się pod hasłem „Jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego", ludzi różnych zawodów, wyznań religijnych i przekonań politycznych jest straż najlepszą szkołą naszego życia państwowego, która dba o rozwój kultury fizycznej i tężyzny duchowej i wyrabia swych członków na dzielnych i poświęcających się obywateli.

Ofiarność, poświęcenie się, dobrowolne podporządkowanie się i zgodna, zbiorowa współpraca, oto zalety, które nie mogą minąć bez wpływu na wszystkich członków straży i napawać ich dumą, że stanowią obywateli, którzy o niebo wyżej stoją od samolubów, którzy własne tylko dobro mają na oku.

Takie znaczenie mają straże dziś w czasie pokoju, gdy walczą tylko z wrogim pożarem. Do tych zadań dojdzie na wypadek wojny bardzo ważne i doniosłe znaczenie — obrony przeciwgazowej. Podczas ostatniej wojny światowej zastosowano poraz pierwszy na szerszą skalę, gazy jako skuteczny środek walki. Jest rzeczą pewną, że przyszła wojna odbywać się będzie nietylko na granicy państwa, lecz również w okolicach oddalonych od granic, a to wskutek zastosowania samolotów, które rzucają bomby zapalające i bomby gazowe, siać mogą zniszczenie i popłoch nawet wewnątrz kraju. Nie wszędzie jednak znajduje się wojsko, które mogłoby w takich wypadkach natychmiast spieszyć z pomocą. Będą więc musiały istnieć organizacje o charakterze wojskowym, które wyszkolone w tej dziedzinie przejmą na siebie to zadanie. Któraż zaś organizacja lepiej od straży pożarnej będzie mogła sprostać temu zadaniu. Zrzeszając w swych szeregach członków karnych, o nerwach opanowanych, członków, którzy się w swej pracy strażackiej spotkają z gazami i dymami trującemi i niosą pomoc zagrożonym mieszkańcom podczas wszelkich klęsk żywiołowych, straże pożarne nię ulękną się ani ataków lotniczych, ani ataków gazowych. Przygotowane do walki z gazami będą spełniały swój obowiązek zwykły, gaszenia pożarów, a pozatem udzielać będą znękanej ludności pomocy, ratując zagazowanych i odkażając zatrute tereny. Dlatego odnośmy się życzliwie do tych pożytecznych organizacyj. Wspierajmy je moralnie i materjalnie.

Z powiatu

— *Płużnica.* (Nowy komendant Posterunku). Do Posterunku Policji Państwowej w Płużnicy przydzielony został jako komendant posterunku p. przodownik *Michalak* z Kamienia pow. sępoleński. Nowemu komendantowi na nowej placówce życzymy wszelkiej pomyślności.

— **Bielsk.** (Zebranie Powstańców i Wojaków.) W niedzielę odbyło się w lokalu p. Witkowskiego zebranie placówki Powstańców i Wojaków O. K. VIII., na które przybyli w charakterze gości prezes placówki Kowalewo p. Skaja, prezes Kółka Rolniczego z Chełmońca p. Wylazłowski, nauczyciel p. Gajewski z Chełmońca, sołtys p. Beyger z Chełmonia i kier. szkoły p. Stencel z Pływaczewa. Zebranie zagaił prezes druh Wacław Michalski hasłem „Wolność", witając przybyłych gości, oraz członków. Protokół z ostatniego zebrania, odczytany przez druha Witkowskiego, przyjęto bez zmian, poczem referent oświatowy druh Niewiada wygłosił referat o Odsieczy Wiedeńskiej, wyjaśniając dokładnie jej wielkie znaczenie dziejowe dla całej Europy, którą dzielnie wojska polskie obroniły przed zalewem pogaństwa. Rok 1683 ma pewne wspólne cechy z rokiem 1920, kiedy to znowu wojska polskie pod wodzą Marszałka Piłsudskiego swą szaleńczą odwagą pokonały hordy bolszewickie i uratowały nietylko Polskę, ale Europę przed zalewem nowoczesnych pogan. Treściwy i aktualny referat przyjęto długotrwałemi oklaskami. Następnie prezes druh Michalski poruszył najbardziej aktualną sprawę subskrybowania Pożyczki Narodowej i z gorącym apelem zwrócił się do wszystkich, aby wedle możności każdy podpisał Pożyczkę i tem samem przyczynił się do zrównoważenia budżetu i poprawienia stanu gospodarki państwowej własnemi siłami. Po odczytaniu rozkazów Zarządu Powiatowego oraz ściągnięciu składek przez skarbnika druha Gutmana, przemówił jeszcze do obecnych p. Skaja, zachęcając druhów placówki Bielska do urządzania wspólnych ćwiczeń i marszów wspólnie z placówką kowalewską, oraz wzywając wszystkich, aby wysoko cenili poczucie honoru i starali się o rozszerzenie placówki. Po wyczerpaniu wszystkich spraw, odśpiewano na zakończenie jedną zwrotkę „Roty".

— **Chełmonie.** (Zebranie propagandowe Pożyczki Narodowej). W ub. tygodniu odbyło się zebranie propagandowe na rzecz Pożyczki Narodowej, na które licznie przybyli okoliczni mieszkańcy. Na zebranie przybył w charakterze referenta kier. szkoły z Kowalewa p. Gierszewski, jako goście pp. Maśkowiak, komendant P. P. Knopczyk, p Skaja, sołtysi pp. Beyger z Chełmonia, Nelkowski z Bielska i Cimek z Lipienicy. Zebranie zagaił sołtys p. Beyger, podając cel zebrania, poczem przemówił do zebranych p. Gierszewski, obszernie wyjaśniając cel i znaczenie Pożyczki Narodowej i zachęcając wszystkich do brania udziału w jej subskrypcji. Obecni oklaskami okazali swą solidarność i jednogłośnie przyrzekli podpisać Pożyczkę. Następnie utworzono komitet obwodowy, którego zadaniem było odwiedzać rolników okolicznych wiosek i zachęcać ich do subskrybowania Pożyczki. W skład komitetu weszli pp. Beyger z Chełmonia, Cimek z Lipienicy, Nelkowski z Bielska, Michalski, Jagielski Jan i Niewiada Jan z Bielska. Do komitetu postanowiono poprosić nieobecnego wójta p. Chwiećkę z Bielska, oraz p. Wylazłowskiego z Chełmońca. Na zakończenie zebrania odśpiewali wszyscy jedną zwrotkę „Roty".

— *Książki.* (Zabawa strażacka). Z okazji „Tygodnia Strażackiego" urządza Ochotnicza Straż Pożarna w Książkach wielką zabawę w sali p. Deutschmanna, połączoną z różnemi niespodziankami, na którą to zabawę Szan. Obywatelstwo zaprasza Zarząd.

— *Królewska Nowawieś.* (Subskrypcja Pożyczki Narodowej). W nr. 116 „Głosu Wąbrzeskiego" podaliśmy spis osób z Nowejwsi Królewskiej, które do dnia 28. ub. m. zgłosiły swój udział w Pożyczce Narodowej na ogólną sumę 900 złotych. Od tej daty do dnia 4. bm. włącznie spełniły swój obowiązek obywatelski przez subskrypcję pożyczki następujące osoby:

Ks. prob. Bączkowski 200 zł, pp. Jankowski Franciszek 50 zł, Felske Antonina 50 zł, Ritzoll Reinhold 100 zł, Chojnicki Franciszek 50 zł, Kowalski Władysław 50 zł, Dylewski Teofil 50 zł, Zakrzewski 50 zł, Grzeszewska 50 zł, Zieliński 50 zł, Zillmann Fryderyk 50 zł, Kolberg 100 zł, Adamski 150 zł, Kminikowski 100 zł, Koźlikowski 100 zł, Neumann Jan 300 zł, Baranowski Franc. 50 zł., Kaczmarek Stanisław 50 zł, Początek Wojciech 50 zł, Gurgulówna Stanisł. 100 zł, Szwajkowski Eugenjusz 150 zł, Różalski 50 zł., — razem 1,950 zł. Zatem razem obywatelstwo Nowejwsi Królewskiej subskrybowało Pożyczkę Narodową na ogólną sumę 2.850 zł. —

Akcję propagandową przeprowadzał Lokalny Komitet Pożyczki Narodowej w osobach pp.: Dygasiewicza Jakóba, Pełkowskiego Bronisława, Adamskiego Franciszka, Herkta Franc., Szwajkowskiego Eugenjusza i Topolewskiego Jana.

— *Założenie Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz.* Ostatnio w tut. wiosce odbyło się zebranie Koła Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Delegat Komitetu Obwodowego p. Eugenjusz Szwajkowski, przedstawił cele, jakie przyświecają tej nowopowstałej organizacji, dążącej do pokrycia tych wydatków, jakie są dla dobra ogólnego koniecznem, a nie mają jednak ze względów oszczędnościowych, pokrycia z budżetu państwowego. Społeczeństwo drogą dobrowolnych składek wpłynie chociażby w części na to, że tak ważna dziedzina jak szkolnictwo powszechne, nie dozna uszczerbku z powodu ogólnego kryzysu gospodarczego. Po przeprowadzonej dyskusji wybrano zarząd w następującym składzie: 1) prezes — p. Pełkowski Bronisław, wójt i sołtys Nowejwsi Król.; 2) Zast. prezesa — p. Kaczmarek, sołtys gminy Pieńki; 3) sekretarz p. Gurgulówna Stanisława, 4) skarbnik — p. Szwajkowski Eugenjusz, 5) ławnicy — pp. Tomaszewski i Kowalski Władysław.

— *Zebranie Koła BBWR.* W niedzielę, dnia 8-go bm. po nabożeństwie (około wpół dwunastej przed poł.) odbędzie się w sali p. Grzeszewskiej zebranie Koła BBWR. Ze względu na bardzo ważne sprawy uprasza się wszystkich członków o przybycie.

— *Mgowo.* (Kto subskrybował?) Mieszkańców naszego obszaru dworskiego można wziąć za przeciwstawienie dla tych obywateli, którzy pomimo możności materjalnych nie spełnili swego obowiązku wobec Państwa. Biedni gospodarze rentowych osad w Bągarcie, bo mający zaledwie od 18—35 mórg, subskrybowali pożyczkę Narodową. Oto ich nazwiska: Wojdyła Franciszek 50 zł, Lewandowski Jan 50 zł, Tadajewski Zygmunt 50 zł, Ross Gustaw 50 zł, Laska Katarzyna 50 zł, Graczkowski Józef 50 zł, Swedura Jan 50 zł, Pawłowski Jan 50 zł. Pozatem subskrybowali: Świętochowski Ignacy wł. maj. Mgowo 1000 zł, Kozłowski Jan admin. maj. Mgowo 500 zł, Goebel Stefan rządca maj. Mgowo 100 zł.

— *Wielkie Radowiska.* (Kto dał na Pożyczkę Narodową?) Na pożyczkę Narodową złożyli p. p.:

Lewandowski Apolinary 50 zł, Kowalski Władysław 50 zł, Józefowiczowa Franciszka 50 zł, Gralla Juljan 50 zł, Soszyński 50 zł, Wiśniewski Teodor 50 zł, Arning Ludwik 50 zł, Dembowski Jan 50 zł, Zdrojewski Czesław 50 zł, Ks. Dr. Wład. Łęgowski 350 zł, Spors Franciszek 100 zł, Aniszewski Michał 50 zł, Heinrych Gustaw 50 zł. Neumann Franc. 50 zł., Hagenau Artur 50 zł, Gryczkowski Łukasz 50 zł, Kalinowski Alojzy 50 zł, Pruszakowski Zygmunt 50 zł, Kalinowski Jan 50 zł, Szczepanowski Bronisław 50 zł.

z Małych Radowisk: Witkowski Wal. 50 zł.
z Za-Radowisk: Nałęcz Jan 50 zł., Madejewski Józef 50 zł.,
z Niedźwiedzia: Erdmann Fryderyk 50 zł.
z Anielewa: Karczewski Zygmunt 100 zł.

z Kurkocina: Raczkowski Józef 50 zł, Węglerski Andrzej 50 zł, Kraiński Teofil 50 zł, Rozwadowski Walenty 50 zł, Robitzki Fritz 50 zł, Lubomski Juljan 50 zł, Fischer Walter 1500 zł, Lewandowski Jan 50 zł, Brzoskiewicz Józ. 50 zł.

SPRAWY GOSPODARCZE.

WSKAZÓWKI ROLNICZE NA PAŹDZIERNIK.

Kopanie buraków i odstawa; sprzęt innych okopowizn i zabezpieczenie w kopcach. Przygotować kiszonki na paszę i bacznie zakrywać szczeliny w ziemi, aby powietrze nie miało przystępu do kiszonki.

Sterty zimowe dobrze pokrywać słomą. — Obliczyć zapasy słomy i siana, zważyć wszystko bydło i na podstawie tego obmyślić plan karmienia inwentarza.

Pootwierać rowy, porobić na polach dobrze wykopane przegony, by woda na wiosnę miała należyty odpływ. Pola pod okopowizny dobrze przeorać powtórnie, głębiej.

Opatrzeć budynki gospodarcze, ponaprawiać narzędzia do żniw rozebrać, wyczyścić porządnie i pochować.

W stajni pielęgnować troskliwie cielne krowy i źrebne klacze, czyścić, podścielać porządnie. W kurniku przebrakować kury; w lesie zbierać nasiona i siać żołędzie, jodły itp.; ule zabezpieczyć przed myszami.

—:-:o:-:—

WSKAZÓWKI OGRODNICZE.

Zbiór główny owoców; sadzenie drzew i krzewów w ogrodzie owocowym; skrobanie pni i pobielanie mieszaniną wapna, gliny i krwi bydlęcej. Winorośl po cięciu jesiennem przypiąć kulkami do ziemi.

Piwnice z owocami wietrzyć bez przerwy, otwory zatkać dopiero po nastaniu mrozów.

W szkółce wysiać na grzędach nasiona czereśni, wiśni, orzechów, głogów; nowe kwatery obsadzić dziczkami; oczka drzew karłowatych osypać ziemią, lub owinąć papierem pergaminowym.

Truskawki przytrząść lekko gnojem. W ogrodzie warzywnym sprzęt wszystkich jarzyn, prócz jarmużu, części pietruszki i porów. Zebrane dołować w piasku w piwnicy, lub przechowywać w kopcach. Kwatery przekopać i nawieźć stosownie do zmierzonego płodozmianu. Pod wczesną marchew, rzodkiewkę, szpinak przygotować grządki; wczesne kalafiory, sałatę itp. zasiać w paczki lub miski. Suszyć nawozy i przygotowywać ziemię na wczesne inspekty.

W ogrodzie kwiatowym zbiór nasion kwiatowych ostatni i główny zbiór nasion drzew i krzewów. Zimotrwałe rośliny nakryć z nastaniem przymrozków; niektóre rabaty zasiać ostróżką, makiem itp. dzięki czemu silniej i bujniej kwitną na wiosnę.

Kwietniki obsadzić hiacentami, tulipanami, krokusami; trawniki wyrąbywać starannie z liści. Rośliny egzotyczne przenieść do szklarni i zmniejszyć podlewanie zarówno w szklarni ciepłej jak zimnej. Roślinom pokojowym dawać także coraz mniej wody; te, które tracą liście, umieszcza się w piwnicach lub chłodnych sieniach. —

—o—

WAŻNE DLA P. T. RZEMIEŚLNIKÓW

Ministerstwo Skarbu upoważniło Urzędy Skarbowe do **zwalniania od opłaty świadectw przemysłowych samodzielnych rzemieślników, pracujących bez żadnej pomocy.**

Ulgi te Urzędy Skarbowe udzielają bądź na **prośbę rzemieślnika, bądź** z urzędu, gdy im znany jest stan sprawy. W tej mierze wydany został okólnik dla wewnętrznego użytku Urzędów Skarbowych.

Należy dodać, że okólnik ten dotyczy jedynie świadectw przemysłowych **na rok 1933** i nie przesądza sprawy.

UWAGA OSADNICY NA TERENIE POMORZA.

Podajemy do wiadomości członków, że na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z 29 września 1933 r. Dziennik Ustaw R. P. Nr. 73, pozycja 532, **waloryzacja rent dla osadników którzy kupili osady rentowe w czasie od 1 lipca 1919 roku do 24 maja 1924 roku, została zniżona na 21½%.**

Wnioski należycie umotywowane o zniżenie renty na 21½% będą składane do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu za pośrednictwem **Pom. Tow. Rolniczego i Tow. Rolniczych Powiatowych zaraz po wydaniu rozporządzenia wykonawczego przez Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.**

Wzory podania do O. U. Z. o zniżenie renty na 21½% z potrzebnemi wyjaśnieniami zostaną niebawem rozesłane do pp. prezesów Tow. Rolniczych Powiatowych, prezesów Kółek Rolniczych i Sekretarjatów Powiatowych.

Dyrekcja P. T. R.

Ruch Towarzystw

— **Zebranie Koła Związku Podoficerów** Rezerwy w Wąbrzeźnie odbędzie się w sobotę dnia 7 bm. o godz. 8-mej wiecz. w sali hotelu pod Orłem.

O liczny udział prosi

Zarząd.

— *Związek Inwalidów Woj. R. P.* Miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. o godz. 2-giej po poł. w lokalu p. Markuszewskiego. —

Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

— *Zebranie Koła Rodzicielskiego w szkole żeńskiej.* W niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 12-ej odbędzie się walne zebranie Koła Rodzicielskiego szkoły powszechnej żeńskiej, na które najuprzejmiej zapraszam wszystkich członków i sympatyków.

Zarząd.

— **Zebranie miesięczne Legji Inwalidów Wojennych W. P.** — Kompanja Wąbrzeźno odbędzie się **w niedzielę, dnia 8. 10. 33 r. o godz. 13-tej w lokalu p. Markuszewskiego.** Przybycie wszystkich członków ze względu ważnych obrad jest konieczne.

Zarząd.

— **Zebranie miesięczne O. P. W. K. do O. K.** odbędzie się 12 bm. o godzinie 16-tej w byłej szkole wydziałowej na które P. P. Członkinie zaprasza

Zarząd.

— *Zebranie Tow. Właścicieli Nieruchomości* odbędzie się we wtorek, dnia 10 bm. wieczorem o godz. 7,30 w lokalu p. Klimka.

Obrady bardzo ważne, mianowicie sprawy podatkowe, sprawozdanie ze zjazdu Prezesów. Uprasza się o liczny udział.

ZA ZARZĄD:

(—) Dr. Piotrowski, prezes

— *Powiatowe zebranie osadnicze.* W dniu 10 października br. t. j. w przyszły wtorek o godz. 11-tej odbędzie się zebranie powiatowe członków Pomorskiego Związku Osadników Rolnych w sali p. Klimka w Wąbrzeźnie.

Porządek dzienny obejmuje:

1) Sprawozdanie Zarządu i komunikaty, 2) Sprawa obniżenia renty i szacunków osad, 3) Dyskusja nad sprawozdaniem i referatem, 4) Sprawa otwarcia składnicy, 5) Wybór własnego organu do ogłoszeń, 6) Wolne wnioski.

O liczny udział prosi

ZARZĄD POWIATOWY

Pomorskiego Związku Osadników i Rolników.

— *Towarzystwo Oświaty i Kultury polskiej w Wąbrzeźnie,* dawny „Schulverein“ ogłasza niniejszem *Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie,* które odbędzie się w czwartek, dnia 19 października br. w sali p. St. Klimka o godz. 19,30. W razie braku dostatecznej liczby członków zebranie to rozpocznie się o 15 minut później i będzie prawomocne bez względu na ilość członków obecnych.

Na porządku obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum Walnego Zgromadzenia.
2. Ustalenie treści zmienionego statutu i podpisanie go.
3. Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej.
4. Program działalności Towarzystwa.
5. Wolne wnioski.

Wszystkich członków, którzy deklarację podpisali i składki wpłacili uprasza się o konieczne i punktualne przybycie.

Przewodniczący Zarządu

(—) W. Matuszkiewicz

— **Wałyczyk.** (Zebranie Kółka Rolnicz.) W niedzielę, dnia 8 października o godz. 3-ej odbędzie się w mieszkaniu prezesa p. Załęskiego zebranie Kółka Rolniczego P. T. R. Na zebranie przybędzie z referatem p. instruktor Malkiewicz.

Drukiem i nakładem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: **Alfons Szczuka — Wąbrzeźno,** Mickiewicza 1.

Do Km. 1036/33 i Km. 1287/33.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W poniedziałek, dnia 9 października br. o godz. 10-tej sprzedawać będę w drodze egzekucji *w Piątkowie* na majątku *Piątkowo* najwięcej dającemu za gotówkę:

2 maciory dwuletnie, 3 maciory jednoroczne, 1 maciorę ośmiomiesięczną, 2 maciory 2 i pół roczne, 1 maciorkę siedmiomiesięczną, 1 maciorkę ośmiomiesięczną, 1 maciorę prośną dwuletnią. 1 knura półrocznego, 1 klacz lat 10, kasztankę, 1 klacz gniadą około lat 5, 1 wałacha kasztana około lat 7 — oszacowanych na łączną kwotę 2125,— złotych.

ZAGÓRSKI, komornik Sądu Grodzk. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 10 października 1933 r. o godz. 4 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. *Adolfa Gehrkego w Frydrychowie* 2558/33

6 fur parokonnych żyta nie wymłóconego.

Główczewski, kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

Zgubiono

książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Toruń i książkę czeladniczą **Józef Piątkowski** Brodnica

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 9 października br. o godz. 15,30 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę *w Zawadzie* *1118/33*

2 stogi żyta, każdy ok. około 45 fur w łącznej wartości oszacowania 1.350 zł.

Przedmioty oglądać można przed licytacją.
Zbiórka reflektantów przed sołectwem.

LITWIN, komornik sądowy w Golubiu.